

ŚWIADOMOŚĆ NA ZIEMIACH LITEWSKICH

LITWO, OJCZYZNO MOJA

ZNAD WILNI



DWUTYGODNIK

Rok III, nr 21 (48)

Wilno, 13 - 26 października 1991

cena 50 kop.

OD NIEPODLEGŁOŚCI PAŃSTWA DO NIEPODLEGŁOŚCI OBYWATELI

Zakładając nowy dwutygodnik stawialiśmy przed sobą, m.in., zadanie polegające na poparciu dążeń państwa litewskiego do niepodległości. Państwo to jest naszą ojczyzną. Dziś jest ona wolna i niezależna. Więc wypada stwierdzić, że jeden z celów naszej gazety został osiągnięty. Następnym zadaniem gazety jest aktywne, świadome uczestnictwo w procesie uzyskania niepodległości przez wszystkich obywateli zamieszkujących w niepodległym państwie. Jak wiadomo, obywatel jest niepodległy tylko wtedy, gdy ma warunki rozwijać się bez zagrożenia dla swej tożsamości narodowej, dla języka, historii i kultury. Rozwój taki pomoże obywatelowi pozbyć się totalitarnego zniewolenia, jakie ciążyło na nim i było wciągnięte przez szereg dziesięcioleci. Robiło to państwo. By naród stał się w pełni niepodległym, państwo winno zrezygnować ze wszystkiego, co przeszkadza rozwojowi wartości człowieka. Przede wszystkim z części swej suwerenności na rzecz wolności swych obywateli. Im bardziej wolny będzie obywatel, tym wolniejsze stanie się państwo. Państwo powinno zrezygnować ze swej władzy tam, gdzie w duchu wolności problemy mogą być rozwiązane przez struktury niższego szczebla lub przez poszczególnych obywateli. W taki sposób niepodległość będzie budowana od dołu, będzie sensowna i skuteczna, nigdy nie zaistnieje groźba przekształcenia państwa w aparat władzy represyjnej. Wolność człowieka zmusi go do odpowiedzialności za wspólne sprawy. W przeciwnym wypadku dojdzie do deformacji takich, jak przedstawione w powieści G. Orwella "Rok 1984", gdzie totalitarne państwo próbuje zawiązać umysłami ludzkimi i regulować je jak automaty, co zresztą, może tylko nie w aż tak drastycznym stopniu, przez kilka dziesięcioleci aplikowali nam Sowieci.

Przykładem narzucenia woli funkcjonariuszy mieszkańcom Wileńszczyzny jest idea przedstawiona przez Radę m. Wilna do zatwierdzenia w parlamencie, a dotycząca rozszerzenia granic stolicy kosztem rejonu wileńskiego. Decyzja ta została podjęta bez jakichkolwiek konsultacji z pełnomocnymi władzami gminnymi rejonu wileńskiego. O skutkach tej decyzji dla szeregowego mieszkańca Wileńszczyzny pisała już polska prasa na Litwie. Chciałbym zatrzymać się na kilku aspektach prawnych tej uchwały. Przede wszystkim ta decyzja ojców miasta jest sprzeczna z uchwałą Rady Najwyższej Republiki Litewskiej z dnia 29 stycznia 1991 r., która, jak wiadomo, przewiduje, że przy nowym podziale administracyjnym powiat wileński ma składać się co



Ponad dachami Wilna panuje spokój...

Fot. Piotr Jankowski

najmniej z dzisiejszych rejonów wileńskiego i sołeczniczego i ma mieć swój odrębny statut. Decyzja Rady Najwyższej jest więc zgodna z artykułami 3 p. d) i e) projektu Karty Wspólnoty Europejskiej, dotyczącego praw grup narodowościowych, który to dokument przewiduje prawo zbiorowe grupy narodowościowej do autonomii administracyjnej w ramach powszechnego ustroju państwa, jak również to, że grupa narodowościowa może domagać się tego prawa oraz własnej ochrony i obrony swych interesów od

gmin i innych organizacji terenowych przy wyznaczaniu terytorium. Przewidziane jest również prawo do samodzielnego statutu organizacyjnego. (Obszarne fragmenty tych projektów Karty Wspólnoty Europejskiej publikujemy na str. 3).

Ponadto Rada Najwyższa nie powinna zaakceptować prośby Rady Miejskiej również dlatego, że byłoby to sprzeczne z punktem 17 artykułu 7 Ustawy o samorządach, który przewiduje, że właśnie Rada Samorządowa (która obecnie jest

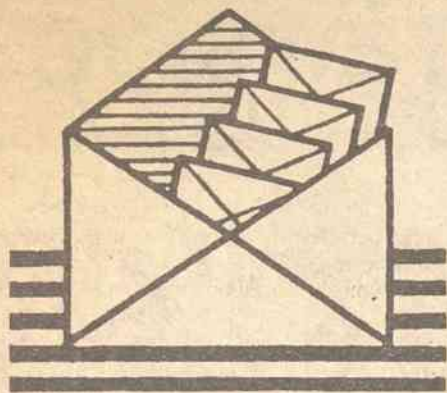
rozwiązana) ma prawo proponowania i decyzji, dotyczących nowego podziału administracyjno-terytorialnego.

Propozycja Rady Miejskiej jest nie do przyjęcia dla Rady Najwyższej także z punktu widzenia norm międzynarodowych, które Litwa, jako państwo wchodzące w skład państw - uczestników procesu KBWE, z jednej strony, i, jako państwo dążące do przyłączenia się do całego szeregu struktur międzynarodowych - z drugiej strony, winna przestrzegać. Tak część druga artykułu 35 Dokumentu Spotkania Kopenhaskiego w sprawie wymiaru ludzkiego KBWE (1990) przewiduje, że państwa uczestniczące przyjmują do wiadomości wysiłki podejmowane dla ochrony i tworzenia warunków do umacniania tożsamości etnicznej, kulturalnej, językowej i religijnej mniejszości narodowych poprzez ustanawianie - jako jeden z możliwych środków osiągnięcia tych celów - odpowiednich lokalnych lub autonomicznych administracji odpowiadających specyficznym uwarunkowaniom historycznym i terytorialnym tych mniejszości i zgodnych z polityką zainteresowanego państwa. Podobne ustalenia możemy znaleźć w rozdziale IV Raportu ze spotkania KBWE na temat mniejszości narodowych i etnicznych w Genewie (1 - 19 lipca 1991 r.).

Nie obce dla Rady Najwyższej Litwy muszą być również rekomendacje 1134 z dn. 1.10.1990 r. 42 sesji zwyczajnej Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy, gdzie w rozdziale pt. "Zobowiązania państw" (art. 13, p. IV) mówi się, że państwa europejskie powinny powstrzymać się od podejmowania administracyjnych kroków wpływających na skład ludności w terenach zamieszkałych przez mniejszości narodowe. Przestrzegania norm międzynarodowych dla Litwy jest bardzo ważne i powinno wynikać z jasno sformułowanego stwierdzenia wspomnianego już Raportu Genewskiego, że: "Sprawy dotyczące mniejszości narodowych, jak również stosowanie międzynarodowych obowiązków i zobowiązań odnoszących się do praw osób należących do nich są przedmiotem prawie uzasadnionego zainteresowania międzynarodowego i konsekwentnie nie stanowią wyłącznie kwestii wewnętrznej danego państwa" (art. 2, cz. 3).

Litwa jest dziś na fali, świat darzy ją zaufaniem, pamiętając wciąż, że zapoczątkowała ona rozpad imperium sowieckiego. Musimy się więc starać, by zaufania tego nie utracić, bo raz stracone zaufanie bardzo trudno odzyskać.

Czesław Okińczyc



STROFY ZNAD WOŁGI

Przed wszystkim serdecznie dziękuję za tak piękną gazetę i za trud wysyłania w kopercie. Zawsze czytam od deski do deski. Ciekawi mnie każdy artykuł, wędrowka po mieście. Jestem szczęśliwa i dziękuję S. St. Kosmowskiej z Warszawy, że pomogła mi znaleźć taką radość dla serca i duszy.

A teraz taki sobie "wierszyk" dla Redakcji. Proszę nie mieć mi za złe.

Witam Cię Droga Gazeto "Znad Wilii"!
Serce me pełne radości i tęsknoty.
Z Tobą się cieszę, bez Ciebie popłaczę...
Taka już dusza staruszki - sieroty.

Tys dla mnie jak uśmiech słoneczny,
Dopiero co przeczytam i znów czekam.
Dzielił się sercem z nami wszystkimi
I my Cię kochamy całym swym sercem.

Jeśli Bóg mi pozwoli - przyjadę jesienią.
Chcę bardzo usłyszeć naszą piękną "Wilię",
Zabiorę do serca szczęścia tyle, tyle,
Żeby starczyło na długo - aż do mogiły.

A jeśli się zdarzy, że już nie potrafię
Powrócić tą samą bardzo długą drogą
Wszystko jedno Ojczyznę w
swym sercu zachowam
I zawsze kochane, zawsze sercu
Wilno drogie...

Życzę Ci Droga Redakcjo "Znad Wilii" jak
najwięcej słonecznych, szczęśliwych dni i nadal
nie zapominaj o dalekich bliskich. Wszystko to
napisane sercem, nie atramentem.

Wasza stała czytelniczka znad dalekiej
Wołgi

Jadwiga Wanda Bielikowa
Zawołżsk, Rosja

P.S. Na mojej poczcie się podoba pracowniczkom, że na kopercie napisane po polsku "pani Wanda Bielikowa".

Prenumerata

W jednym z wiosennych numerów "Znad Wilii" ukazało się ogłoszenie o prenumeracie warszawskiego miesięcznika "Karta". Za Waszym pośrednictwem i poradą wystąpiłem na wskazany adres pieniądze. Niestety, minęło już ponad pół roku - i cisza.

Co dotyczy dwutygodnika, to jestem jego stałym prenumeratorem i czytam "Znad Wilii" z przyjemnością. Postarajcie się o prenumeratę na cały rok, jeśli chodzi o Czytelników na Litwie, a nie na pół roku, jak jest obecnie. Tak będzie wygodniej.

Z uszanowaniem

Olgierd Korzeniecki
Wilno

Od redakcji: Reklamację w sprawie nieporozumienia z "Kartą" przekazaliśmy jej redakcji w Warszawie.

Motywy Mickiewiczowskie w ekslibrisie

Henryk Józef Wojtas jest artystą i nauczycielem w niewielkim miasteczku Szubin w województwie bydgoskim. Ekslibrisy tworzy od kilkunastu lat i ma w swoim dorobku znaczną ich ilość. Często swe ekslibrisy eksponuje na wystawach w Polsce i poza jej granicami.

W jednym ze swych ekslibrisów, który został wykonany w 1990 roku w technice linorytnicznej, użył motywu z "Pana Tadeusza" Adama Mickiewicza, zaś w rycinie na tle krajobrazu rodzinnych stron poety artysta wyrył postać Matki Boskiej.

Józef Tadeusz Czosnyka
Wojcieszów, Polska

• 29 września przybył na Litwę duchowny i polityczny przywódca Tybetu Dalaj Lama. Spotkał się z przewodniczącym RL Vytautasem Landsbergisem.

• 30 września z jednodniową wizytą bawił w Wilnie ambasador USA w Komisji Praw Człowieka NZ J. Kenneth Blackwell. Spotkał się on z premierem RL G. Wagnoriusem, przewodniczącym Komisji Parlamentarnej Praw Obywatelskich i Spraw Narodowościowych W. Czapatisem, przedstawicielami Litewskiego Departamentu ds. Narodowości. Dyplomata USA przyjął przewodniczący RL W. Landsbergis. W rozmowie zostały poruszone sprawy obywatelstwa, mniejszości narodowych, w tym Polaków na Litwie. Z przyczyn niewiadomych w programie ambasadora nie znalazło się miejsca na spotkanie z przedstawicielami mniejszości narodowych.

• 30 września zostały wznowione stosunki dyplomatyczne między Litwą a Watykanem.

• Od 1 października zdrożał cukier, tytoń i lekarstwa. Cukier kryształ kosztuje 5 rb. 20 kop., w kostkach - 6 rb. 40 kop. Z kolei papierosy "Kosmos" lub "Kaunas" - 2 rb. Lek radzieckie zdrożały średnio dwa razy, inne 1,7 razy. Mimo wszystko daleko im do wolnorynkowych cen.

• Dzień 2 października staje się odtąd zawodowym świętem policji litewskiej. Odrodzone święto stróży porządku przypada na religijny - Dzień Aniołów Stróżów. Żeby jeszcze tak chronili...

• 7 października podczas wizyty w Londynie przewodniczący RN RL Vytautas Landsbergis podpisał konstytucję UNESCO.

• Od 9 do 13 października w Wilnie przebywała delegacja Ogólnopolskiego Klubu Miłośników Litwy. Jej uczestnicy wzięli udział w wielu imprezach. Centralną była konferencja naukowa "Konstytucja 3 Maja a współczesność" z udziałem czołowych historyków polskich i litewskich.

• Nakładem Wydawnictwa "Interlibro" w Warszawie ukazał się tomik poezji Alicji Rybałko pt. "Opuszczam ten czas". Ostatnio poetka w towarzystwie Romualda Mieczkowskiego i Wojciecha Piotrowicza uczestniczyła w XXII Rybnickich Dniach Literatury.

• Rosną apetyty u ojców Wilna. Powzięto uchwałę, w której m.in. zawarta jest prośba do RN RL o zatwierdzenie rozszerzenia granic miasta. Wielkie Wilno pożartoby gminy awieżeńską, bezańską, buwidzką, grygajką, juodszilajską, mickuńską, niemieską, rzeszańską, rudomińską, suderwską, wojdacką, Wakę Trocką, Niemenczyn - w rejonie wileńskim, oraz część gmin kariociskiej i starotrockiej, Landwarów, Grygiszki w rejonie trockim.

• Przeciwno idei Wielkiego Wilna przed gmachem litewskiego parlamentu 8 października odbyła się pikietka mieszkańców Wileńszczyzny, których miejscowości mają wejść w granice stolicy. Wzrósłby m.in. w tym wypadku automatycznie podatek na ziemię. Polacy protestowali przeciwko zmianom kadrowym w rejonie wileńskim, zlikwidowaniu rejonowej gazety "Przyjaźń".

• Rząd RL powołał do życia Fundusz Broni Litwy. Mając na celu bezpieczeństwo państwa, rząd wezwał mieszkańców by przekazali broń i amunicję. Do Europy z dubeltówką na ramieniu?

• 9 października zostały nawiązane stosunki dyplomatyczne z Japonią.

• Chętnych zwiedzenia Danii zaprasza spółka "Sterling Airways", która będzie obsługiwała nową linię lotniczą Wilno - Kopenhaga - Wilno.

• Od ponad dwóch tygodni trwa porządkowanie terenu przed siedzibą estońskiego rządu, pałacem Tompea. Usuwane są żelazobetonowe bloki, kamienie.

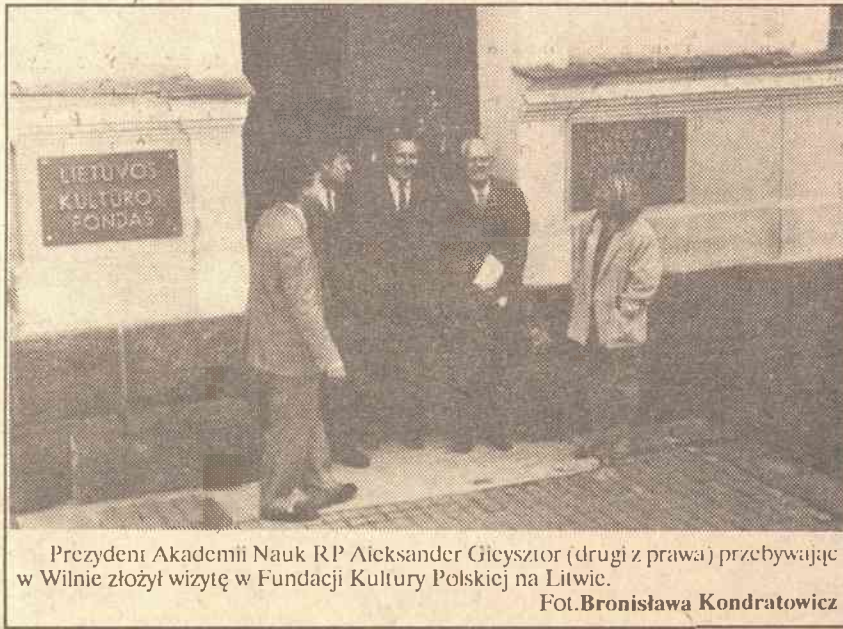
• Aleksej Brumel, regent monarchii rosyjskiej, za "ofiarność, bohaterstwo i wytrwałość w drodze państw bałtyckich do wolności" przewodniczącemu RL Vytautasowi Landsbergisowi nadał tytuł księcia. Borys Jelcyn otrzymał tytuł wielkiego księcia.

• Uwaga gołowi, którzy się wywinęli od służby w sowieckim wojsku. Departament Ochrony Kraju rozpoczął rejestrację przyszłych wojaków. Urodzeni w 1972 roku i starsi już tej jesieni rozpoczną służbę w ochronie granic lub odbywając alternatywną (praca) służbę. Część rekrutów trafi do oddziału MSW, który będzie strzegł więzienie, kolonie. Studiujący na wyższych uczelniach będą mieli czas na zakończenie studiów oraz ulgowe, bo tylko 6 miesięcy służby. Reszta będzie musiała przez rok nosić mundury. Wiek poborowych - od 19 do 27 lat.

• Pomnik oraz grób generała I. Czerniachowskiego opuści dotychczasowe miejsce koło wileńskiego samorządu. Notabene, dawniej plac ów nosił imię Elizy Orzeszkowej.

• 11 października w Wileńskiej Szkole Średniej im. W. Syrokomli otwarto ekspozycję, poświęconą jej poecie - patronowi. Piękne plansze wykonano w Gdańsku pod kierownictwem Stefana Figlarowicza.

• Z ogłoszeń: "Wynajmę trzypokojowe lub większe mieszkanie w centrum Wilna albo na Starym mieście. Miesięcznie będąc płać 200 \$".



Prezydent Akademii Nauk RP Aleksander Gieysztor (drugi z prawej) przebywając w Wilnie złożył wizytę w Fundacji Kultury Polskiej na Litwie.
Fot. Bronisława Kondratowicz

PRENUMERATA

Chętnych do zaprenumerowania naszego dwutygodnika informujemy, że prenumerata roczna wynosi 12 rb. 60 kop.

Nasz indeks 67248

Chętni otrzymywania dwutygodnika w Polsce proszeni są o wpłacenie 160 tys. zł. (prenumerata roczna), 80 tys. zł. (półroczna) na konto. Poniżej drukujemy blankiet przekazu, na którym należy dokonywać wpłat na prenumeratę "Znad Wilii" powiadamiając o tym redakcję.

Uprzejmie informujemy prenumeratorów za granicą, że prenumerata roczna wynosi US \$ 30, półroczna - US \$ 15 lub £ 16 (roczna), £ 8 (półroczna). Czeki personalne lub money-order'y należy przysyłać pod adresem:

c/o Neal ASCHERSON
account Nr 70127116
Barclay's Bank
146 City Road
London E.C.1
Great Britain

jednocześnie powiadamiając "Znad Wilii".
232001 Vilnius, Isganytoja 2/4, Lithuania

Odcinek dla wpłacającego	Odcinek dla posiadacza rachunku	Odcinek dla banku
zł _____	zł _____	zł _____
słownie złotych _____	słownie złotych _____	słownie złotych _____
wplacający _____	wplacający _____	wplacający _____
dokładny adres _____	dokładny adres _____	dokładny adres _____
Na rachunek: konto nr. 1094-132-4 Bank Spółdzielczy w Piszcu Towarzystwo Przyjaciół Grodna i Wilna Oddział w Piszcu ze wskazaniem dla "Znad Wilii"	Na rachunek: konto nr. 1094-132-4 Bank Spółdzielczy w Piszcu Towarzystwo Przyjaciół Grodna i Wilna Oddział w Piszcu ze wskazaniem dla "Znad Wilii"	Na rachunek: konto nr. 1094-132-4 Bank Spółdzielczy w Piszcu Towarzystwo Przyjaciół Grodna i Wilna Oddział w Piszcu ze wskazaniem dla "Znad Wilii"
Data _____ Opłata _____ Podpis przyjmującego _____ zł _____	Data _____ Opłata _____ Podpis przyjmującego _____ zł _____	Data _____ Opłata _____ Podpis przyjmującego _____ zł _____

PROBLEMY MNIEJSZOŚCI

Z PUNKTU WIDZENIA PARLAMENTU EUROPEJSKIEGO

Rezolucje dotyczące ochrony grup etnicznych, podobnie jak długoletnie, do dziś nie zakończone na ten temat prace w ramach ONZ, KBWE i Rady Europy, posiadają istotną słabość: nawet jeśli powinny prowadzić do podejmowania zobowiązań w sensie prawa międzynarodowego, to rzeczywista ich realizacja pozostawiana jest pojedynczym państwom narodowym. Projekt Karty Wspólnoty Europejskiej dotyczący praw grup narodowościowych jest obliczony na przewyższenie tej słabości. Zawiera on propozycje uzupełnienia umów Wspólnoty, określenie konkretnych roszczeń prawnych i zagwarantowanie grupom narodowościowym ponadnarodowej ochrony prawnej przez Trybunał Europejski.

Wielorakie opory występujące przeciw wiążącej konkretyzacji praw grup narodowościowych w ONZ-cie, KBWE, Radzie Europy i we Wspólnocie Europejskiej wskazują, jak bardzo koniecznym jest przewyższenie barier narodowych w prawodawstwie i sądownictwie. Zasadnicze uroszczenie idei państwa narodowego, jakoby jedynie państwo stanowiło formę organizacyjną jednorodnej etnicznej ludności, nadal oddziaływanie, i nadal jest słaba gotowość do tolerancji i pluralizmu. Rozprzestrzeniane są obawy przed dezintegracją państwa. Są one zrozumiałe na tle doświadczeń historycznych.

Równocześnie jednak historia udowodniła, że przymusowa asymilacja i przesładowania mniejszości nie służą pokojowi. Najnowszy rozwój sytuacji w Europie Wschodniej i w Związku Radzieckim dowiódł tego w niepokojący sposób. Wspólnota Europejska zapewnia podwójną szansę w zakresie pokojowej i wolnościowej integracji mniejszości; szansę, którą do tej pory zrozumiały tylko nieliczne osobistości przywództwa politycznego w Europie Zachodniej.

Po pierwsze: zabezpieczanie granic pomiędzy państwami członkowskimi Wspólnoty Europejskiej stało się zbędne; przestał istnieć pomiędzy nimi problem integralności terytorialnej. Odpada więc główny motyw utrzymania fikcji państwa narodowego, zuniformowanego etnicznie.

Po drugie: prawo i instytucje Wspólnoty oferują mniejszościom zaufanie, którego nie odczuwają one w stosunku do państwa narodowego. W państwie narodowym doświadczły one bowiem niejednokrotnie ucisku lub nawet prześladowań oraz spotkały się z zaprzeczaniem ich egzystencji. Wspólnota zaś, pluralistyczna ze swej istoty, jest wiarygodnym gwarantem różnorodności.

W uzasadnieniu projektu dla Parlamentu Europejskiego napisano słusznie: "Ochrona grup narodowościowych w skali europejskiej daje szansę na regulowanie rodzących się konfliktów przy pomocy postępowania sądowego, i dzięki temu na doprowadzenie do praworządnych, nośnych rozwiązań. Według dzisiejszego stanu wiedzy uwzględnianie warunków kulturalnych, społecznych i przestrzennych przy realizacji praw człowieka umacnia bazę prawną decyzji państwowych".

Przeszkodą w uznaniu grup narodowościowych i ich praw okazało się "prawo samostanowienia narodów", które wykształciło się z idei państwa narodowego jako powszednie uznana zasada prawa międzynarodowego. Wiza nierozdzielnej jedności narodu, państwa i suwerenności, głośno proklamowana przez przedstawicieli państwa narodowego i rezerwowana przez nich dla siebie, zwraca się teraz przeciw nim od wewnątrz wszędzie tam, gdzie ujawnia się sprzeczność pomiędzy rzekomą jednością i rzeczywistą różnorodnością. Państwo narodowe odpowiada na to wyzwanie z rosnącym nieprzejednaniem.

Projekt Karty Praw Grup Narodowościowych nie podejmuje próby rozwiązania problemów prawa do samostanowienia w aspekcie prawa międzynarodowego, a więc zewnętrzny. Wręcz przeciwnie: za swoje główne zadanie uważa on skuteczną ochronę ludzi i grup właśnie w państwie, i przed państwem, w którym nie stanowią one same "narodu państwowego". Inaczej mówiąc: nawet prawo do samostanowienia w sensie prawa międzynarodowego, którego domaga się lub może domagać się jakaś grupa narodowościowa, nie może stać się dla państwa pretekstem do nieprzeszczególnienia szczególnych praw swoich obywateli lub mniejszości. Karta nie reguluje stosunku grupy narodowościowej do narodów świata, lecz stosunek ludzi i grup ludzkich do państw, których są obywatelami.

Projekt przewiduje w szczególności: Parlament Europejski...

I. wzywa rządy państw członkowskich do uroczystego traktatowego ustalenia we

Franz Ludwig Graf Stauffenberg, członek Parlamentu Europejskiego, przewodniczący Komisji Prawa i Praw Obywatelskich

wspólnej Karcie wiążącego zapewnienia i trwałej ochrony praw grup narodowościowych i członków zgodnie z następującym wyszczególnieniem:

Artykuł 1. Definicje i rozgraniczenia:

a) Grupy narodowościowe w rozumieniu niniejszej Karty stanowią ogół obywateli państwa członkowskiego Wspólnoty Europejskiej, którzy

- żyją na terytorium tego państwa tradycyjnie od wielu pokoleń,

- wykazują wspólne cechy etniczne, religijne oraz/lub językowe, które odróżniają ich od innych części ludności,

- posiadają wspólną tożsamość kulturalną,

- znajdują się w mniejszości wobec ogółu mieszkańców państwa.

b) Za "członków grupy narodowościowej" w rozumieniu niniejszej rezolucji uważane są osoby, swobodnie deklarujące przynależność do grupy narodowościowej oraz ich dzieci, dopóki nie podejmą decyzji przeciw przynależności do niej.

c) "Region grupy narodowościowej" oznacza w rozumieniu niniejszej rezolucji zwarty, lecz także obejmujący rozproszone osady teren osiedlenia, na którym grupy narodowościowe posiadają swoje tradycyjne siedziby.

d) Karta niniejsza nie ogranicza prawa samostanowienia w sensie uznanych zasad prawa międzynarodowego. Reguluje ona szczególnie stosunki prawne pomiędzy państwami członkowskimi i Wspólnotą Europejską z jednej strony a grupami narodowościowymi i ich członkami z drugiej. Nie może ona być interpretowana lub stosowana w taki sposób, aby jej ustalenia stawały pod znakiem zapytania integralność terytorialną państwa członkowskiego lub stanowiły zagrożenie dla jego bezpieczeństwa państwowego.

e) Niniejsza Karta nie ogranicza praw innych grup lub mniejszości, które nie są grupami narodowościowymi w rozumieniu niniejszej rezolucji.

Artykuł 2. Prawa indywidualne

Każdy członek grupy narodowościowej:

a) może swobodnie i bez przymusu lub kontroli ze strony państwa zadeklarować przynależność do grupy narodowościowej;

b) ma prawo do ochrony przed dyskryminacją z powodu lub w związku ze swoją przynależnością do grupy narodowościowej, szczególnie ze strony władz i sądów jak również do korzystania z praw człowieka i podstawowych swobód, zagwarantowanych w ustroju państwa danego państwa, w umowach Wspólnoty Europejskiej oraz ratyfikowanych przez dane państwo międzynarodowych układach praw człowieka;

c) ma prawo do nie-dyskryminacji w stosunku do większości mieszkańców lub innych grup narodowościowych w dostępie do urzędów i do służby publicznej;

d) może używać języka swojej grupy narodowościowej prywatnie i publicznie;

e) ma prawo używać języka swojej grupy narodowościowej w urzędach i sądach, zwłaszcza w regionie swojej grupy narodowościowej;

f) ma prawo do nauki w języku grupy narodowościowej w szkołach, zwłaszcza w regionie tej grupy, a także do wolnego dostępu do imprez oświatowych w języku swojej grupy bądź na rzecz języka swojej grupy narodowościowej w placówkach przedszkolnych, szkolnych, kształcenia zawodowego, uniwersyteckich i oświaty dorosłych;

g) w ramach ogólnego porządku prawnego może wydawać swobodnie gazety, czasopisma, książki, kasety dźwiękowe i wizualne, może bez przeszkód produkować i rozpowszechniać programy radiowe i telewizyjne w języku grupy narodowościowej lub dotyczące interesów tej grupy;

h) ma prawo do swobodnego praktykowania swojej religii, do zakładania własnych gmin religijnych, a także do używania do praktyk religijnych i nauki religii swojego języka oraz pielęgnowania form, bliskich grupie narodowościowej;

i) może korzystać z powszechnych praw społecznych i gospodarczych, równorzędnych

pod względem rodzaju i wartości z prawami innych obywateli państwa;

j) może domagać się pomocy władz państwowych i odwoływać się do właściwych sądów w celu swoich praw członka grupy narodowościowej.

Artykuł 3. Prawa zbiorowe

Grupy narodowościowe posiadają zbiorowo

a) prawo do uznania przez państwo egzystencji i odrębności grupy narodowościowej;

b) prawo do ojczyzny, zakazujące przymusowych przesiedleń lub wysiedleń, a także poczynań zmierzających do zmian demograficznych regionu grupy narodowościowej na niekorzyść tej grupy;

c) prawo do zakładania własnych partii politycznych i stowarzyszeń i ich udziału w życiu politycznym państwa członkowskiego na wszystkich szczeblach: sprzeczne z tym prawem są także ordynacje wyborcze, które są tak przygotowane, by zapobiec lub znacznie utrudnić wyłonienie proporcjonalnego przedstawicielstwa grupy na poziomie komunalnym, regionalnym lub państwowym;

d) prawo do autonomii administracyjnej na poziomie komunalnym i regionalnym w regionie grupy narodowościowej w ramach powszechnego ustroju państwa; grupa narodowościowa może domagać się tego prawa, oraz własnej ochrony i ochrony swoich interesów od gmin i innych organizacji terenowych przy wyznaczaniu terytorium;

e) prawo do samodzielnego statutu organizacyjnego, który umożliwi grupie narodowościowej zbiorową obronę swoich praw, i reprezentowanie swoich interesów wobec urzędów państwowych, sądów i opinii publicznej;

f) prawo do ochrony, zachowania i popierania języka grupy narodowościowej, szczególnie prawo do używania języka grupy w przedmiotach szkolnych, i do zapewnienia nauki w tym języku w placówkach oświatowych we własnym regionie, prawo do nauczania dwujęzycznego w regionach mieszanych pod względem językowym oraz prawo do zorganizowania odpowiedniej i wystarczającej oferty oświatowej w innych placówkach oświatowych państwa, o ile konieczne zadania oświatowe nie mogą zostać w wystarczającym stopniu spełnione we własnym regionie;

g) prawo do ochrony i popierania życia kulturalnego grupy narodowościowej, zwłaszcza w zakresie praktyk religijnych, nauki, literatury, dźwiękowych i wizualnych środków przekazu, sztuki plastycznej, muzyki i obyczajów;

h) prawo do ochrony i zachowania dóbr kulturalnych grupy narodowościowej;

i) prawo do korzystania z dotacji państwowych na wydawanie i rozpowszechnianie publikacji pisemnych, dźwiękowych i wizualnych, łącznie z programami radiowymi i telewizyjnymi w języku grupy narodowościowej lub w celu obrony interesów grupy narodowościowej;

j) prawo do umieszczania tablic z nazwami miejscowości, tablic informacyjnych oraz napisów reklamowych z określeniami w języku grupy narodowościowej;

k) prawo do utrzymywania wsparcia na rzecz poprawy standardu społecznego i gospodarczego grupy narodowościowej w celu dostosowania do standardów pozostałej ludności;

l) prawo do pomocy ze strony władz państwowych i do odwoływania się do właściwych sądów w celu obrony praw zbiorowych grupy narodowościowej.

Artykuł 4. Zadania państw członkowskich

Państwa członkowskie Wspólnoty Europejskiej zobowiązują się

a) ochraniać grupy narodowościowe na swoim terytorium państwowym w ich stanie i odrębności;

b) zachować i popierać kultury, języki i obyczaje grup narodowościowych jako cenny składnik całego wspólnego dziedzictwa państwa;

c) chronić przed dyskryminacją grupy narodowościowe i ich członków przy użyciu

odpowiednich środków porządku państwowego;

d) umożliwić grupom narodowościowym i ich członkom korzystanie z ich praw według art. 2 poprzez możliwie jak najszybsze ogłoszenie właściwych ustaw i zarządzeń administracyjnych;

e) wydać odpowiednie zarządzenia, tak aby członkowie grup narodowościowych, którzy z powodu języka ojczystego lub wskutek ewolucji gospodarczej, społecznej i politycznej są upośledzeni w stosunku do większości społeczeństwa albo innych grup ludnościowych w państwie, otrzymali jednakowe i równoważne szanse dostępu do urzędów i do służby publicznej, do postępu społecznego i awansu gospodarczego; w razie potrzeby państwa zwiększą pomoc i dotacje dla członków mniejszości narodowych, aby wyrównać upośledzenie;

f) przez formalne postępowanie prawne uznać bezzwłocznie grupy narodowościowe na terytorium państwa oraz ich regiony zgodnie z art. 3a;

g) podjąć odpowiednie kroki prawne i administracyjne, aby grupy narodowościowe mogły się zgodnie z art. 3f ukonstytuować organizacyjnie w sprawiedliwym i demokratycznym trybie;

h) umożliwić grupom narodowościowym w zgodności z powszechnym porządkiem prawnym państwa korzystanie ze wszystkich dalszych praw zgodnie z art. 3 przez możliwie jak najszybsze wydanie właściwych ustaw i zarządzeń administracyjnych, odpowiadających w każdym przypadku wielkości, odrębności, języków, kulturze, stosunkom społecznym i regionowi grupy narodowościowej.

Artykuł 5. Ochrona prawna

Państwa członkowskie Wspólnoty uznają, że grupy narodowościowe i ich członkowie korzystają z ochrony sądowej w ramach porządku konstytucyjnego i prawnego państwa. Państwa...

a) ustalają zasady postępowania, zwłaszcza kompetencje i kroki prawne według których grupy narodowościowe i ich członkowie mogli dochodzić sądowo swoich praw według art. 2 i 3, oraz starać się, by prawomocne wyroki sądowe były wykonywane;

b) uzgadniają, że w braku ustaleń ustawowych w sprawie kompetencji jako właściwe uważane są

- sądy zwyczajne dla skarg członków grup narodowościowych według art. 2;

- sądy najwyższe państwa dla skarg z art. 3 - prawa zbiorowe

- przy czym ze skargą może wystąpić stu członków grupy narodowościowej, a ze skargą z art. 3a i 3f - stu obywateli państwa członkowskiego;

uznają ustalenia niniejszej Karty za prawo Wspólnoty Europejskiej z tym skutkiem, że grupy narodowościowe i ich członkowie mogą odwoływać się do Trybunału Europejskiego po wyczerpaniu możliwości prawnych w państwie członkowskim.

2. ... wzywa rządy i parlamenty państw członkowskich do

a) niezwłocznych przygotowań w celu zawarcia układu według pkt. I niniejszej rezolucji,

b) samodzielnego, w ramach swojego porządku prawnego, ugruntowania w ustawodawstwie i wprowadzenia przez odpowiednie rozporządzenia administracyjne praw i obowiązków według pkt. I jeszcze przed zawarciem układu według pkt. I niniejszej rezolucji,

c) powstrzymania się od wszelkich posunięć sprzecznych z zasadami prawnymi pkt. I lub utrudniających ich praktyczne zastosowanie,

d) zawrzeć układ według pkt. I niniejszej rezolucji także w wypadku, gdyby jedno lub więcej państw członkowskich odmówiło aprobaty lub znacznie opóźniło jego zawarcie.

Dzięki takiej, wiążącej pod względem prawnym Karcie zaskarżalnych praw grup narodowościowych, Wspólnota Europejska mogłaby odegrać rolę inicjatora w stopniu wykraczającym daleko poza jej granice. Mogłaby stać się przykładem ustrojów federacyjnych, w których pokojowe i konstruktywne współżycie różnych narodowości stanie się godną człowieka codziennością.

ZNAD WILII
1991.10.13 - 10.26

ŚWIADOMOŚĆ PAŃSTWOWA I NARODOWA WIELKIEGO KSIĘSTWA LITEWSKIEGO

W roku 1921, w memoriale przedłożonym w toku polsko-litewskiej konferencji w Brukseli, delegacja Republiki Litewskiej oświadczyła, iż *żadnych, godnych wiary danych w sprawie masowej polonizacji polskiej (na ziemi Litwy) nie ma*.

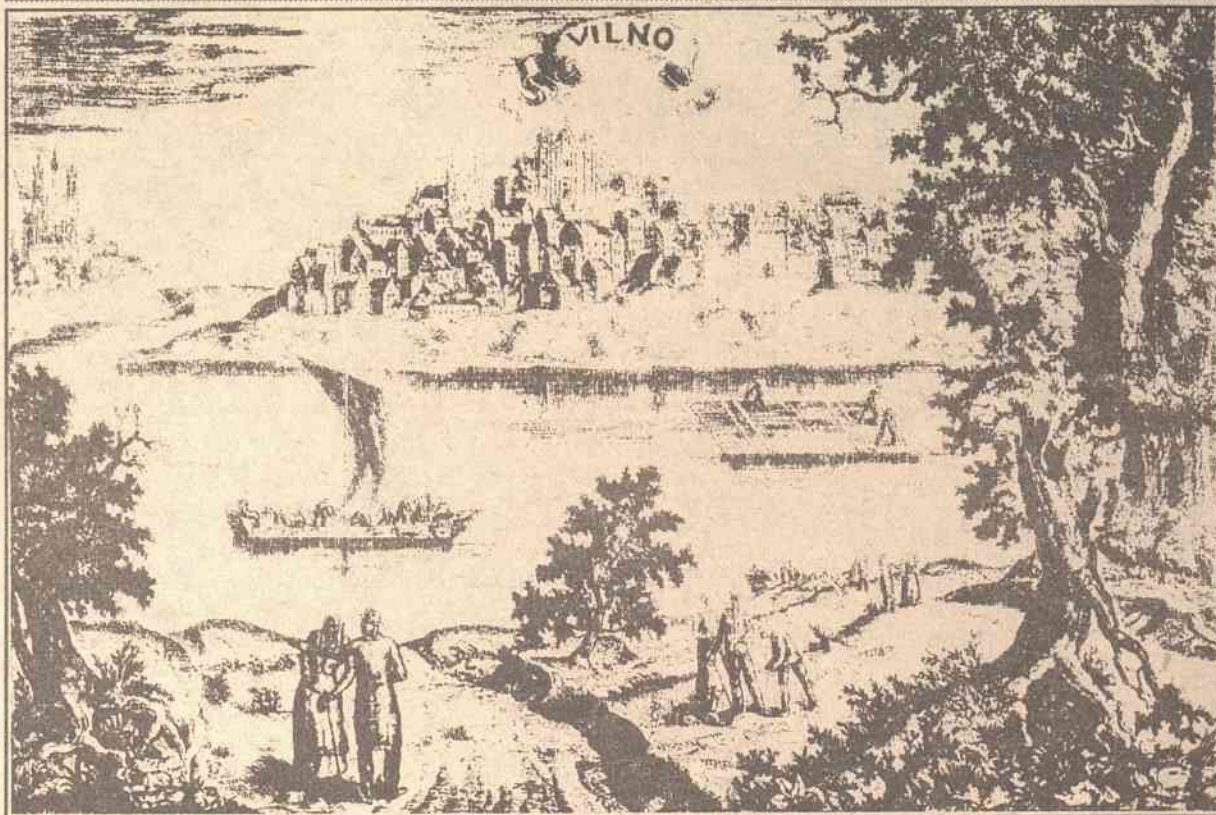
Danych mogących obalić owo stwierdzenie, nie ma i dzisiaj. Należy wszakże przypomnieć, że zgodnie z Deklaracją Praw Człowieka, przyjętą przez ogół demokratycznych państw świata, jedynym kryterium przynależności narodowej jest wola człowieka.

Warstwa politycznie czynna Wielkiego księstwa Litewskiego była litewsko-ruska. Jej członkowie uznawali się jednak za obywateli Wielkiego Księstwa Litewskiego. Identyfikowali się z państwem litewskim. Nazywali się i byli nazywani Litwinami. Rzeczą odrębną jest problem opcji dokonywanych przez Giedyminowiczów. W owym połączonym z Koroną Polską więzami dynastycznymi państwie i społeczeństwie polonizacja językowa, w ogóle kulturalna, następowała szybko i bez oznak sprzeciwu. Nie podjęcie przez nich próby nadania językowi litewskiemu rangi języka państwowego uwidoczniło się już w połowie XVI wieku. Koronne tego świadectwo stanowi przetłumaczenie na język polski Biblii dokonane pod patronatem Mikołaja Radziwiłła Czarnego i wydanie jej w roku 1563 w Brześciu. Stąd nazwa: Biblia Radziwiłłowska albo Brzeska. Była to edycja ewangelicka, rzecz oczywista, skoro książkę był ewangelikiem i protektorem ewangelików litewskich. Podkreśla to, iż Mikołaj Radziwiłł Czarny uważał, że poprzez polski przekład Pisma Świętego dotrze do największej liczby współwyznawców. Zarazem, że będąc przeciwnikiem instytucjonalnego zbliżenia Litwy i Polski, przeciwnikiem unii, nie uważał szerzenia i umacniania języka polskiego w Wielkim Księstwie za groźne dla państwowości litewskiej. Owszem, na powszechność postaw takich jak Mikołaja Radziwiłła Czarnego wskazuje fakt, że w będących podówczas własnością Chodkiewiczów, Kiszaków, Radziwiłłów typografiach litewskich, także w szlacheckiej typografii Wasyla Ciapińskiego, nie wydano żadnej pracy w języku litewskim. Nadto, że w czasie litewsko-polskich rokowań, których przedmiotem była unia, kwestia języka obrad przyszłego sejmiku i elekcji nie została podniesiona.

Nie podejmowano wprawdzie starań, które zmierzaliby do usunięcia z życia państwowego Wielkiego Księstwa Litewskiego języka potocznie nazywanego ruskim, a obecnie, zwłaszcza w Litwie, kancelaryjnym i zastąpienia go - oficjalnie - przez polski. W tym właśnie kancelaryjnym języku Wielkiego Księstwa został spisany kolejny zwód praw, Trzeci Statut, i po uzyskaniu aprobaty królewskiej, wydany w roku 1588 drukiem. Niemal natychmiast jednak podjęto prace nad jego przekładem na język polski. Drugie wydanie, które ukazało się w roku 1614 w Wilnie, w drukarni Mamoniczów, było wydaniem polskim. Polskie były również wszystkie kolejne, to jest z roku 1648, 1693, 1744, 1786, 1811 i 1819. Można zatem przyjąć, że formalna ranga języka kancelaryjnego Wielkiego Księstwa Litewskiego nie odpowiadała faktycznej. Była utrzymywana - w skali państwa aż po schyłek wieku XVII - sztucznie. Niekiedy, jak w wypadku Trzeciego Statutu, użycie go stanowiło wyraz przywiązania do form istniejących od pokoleń i wygody. Wcześniejsze zwody praw, w tym Drugi Statut Wielkiego Księstwa Litewskiego, były spisane w języku kancelarii gospodarskiej, to jest, w ruskim. Pozostanie w jego kręgu powodowało uniknięcie podczas prac kodyfikacyjnych trudności, jakie powodować musiała konieczność tłumaczenia pojęć i terminów prawnych.

Przejawów trwania poczucia odrębności litewskiej, także po roku 1569, jest wiele. Świadczy o nim Trzeci Statut, który wbrew postanowieniom unii lubelskiej zagroził szlachcie koronnej drogę do urzędów i królewskich Wielkiego Księstwa. Świadczą reformy wieku XVIII, kiedy, mimo dążeń króla, Stanisława Augusta

Henryk Wisner



L. Kosmowski: Wilno - niegdyś stolica Wielkiego Księstwa Litewskiego... 1938 r.

Poniatowskiego, nie przekreślono odrębności Litwy i Korony. Świadczą spory, jakie wybuchły między przedstawicielami obu państw Rzeczypospolitej, gdy po uchwaleniu Konstytucji 3 Maja przystąpiono do wypracowania zasad funkcjonowania proklamowanego przez nią państwa... narodu polskiego.

Szczególnego wyróżnienia wymagają wydarzenia z czasów Insurekcji Kościuszkowskiej, kiedy to 30 kwietnia 1794 roku Najwyższa Rada Litewska zwróciła się, jako pierwsza w dziejach Litwy jej władza centralna, do narodu litewskiego w języku litewskim. Także w brzmieniu litewskim zostały podane nazwiska sygnatariuszy uniwersału: Antanas Lechnickas, Dominikas Narbutas, kunigas Martynas Poczobutas...

Wreszcie, odnotować należy działalność powołanej przez Napoleona Komisji Rządu Tymczasowego w Wielkim Księstwie Litewskim oraz ludzi orientacji rosyjskiej, Ksawerego Lubeckiego, Michała Kleofasa Ogińskiego czy Kazimierza Platera. Komisja ogłaszając 14 lipca 1812 roku przystąpienie do Konfederacji Generalnej Królestwa Polskiego tym samym uznała za nieobowiązujące postanowienia Konstytucji 3 Maja, które między innymi określały kształt wspólnej i jednej Rzeczypospolitej. Zwolennicy orientacji rosyjskiej dążyli do odrodzenia państwowości litewskiej pod berłem Aleksandra I, a jednym z rezultatów ich starań będzie wypracowanie i w połowie roku 1812 wręczenie cesarzowi projektu konstytucji litewskiej.

W sumie, można uznać, że przyjęcie języka i zwyczajów polskiego, wejście poprzez Polskę w krąg świata łacińskiego, stało się zaczynem własnej, polskojęzycznej kultury Wielkiego Księstwa Litewskiego. Zarazem, iż wprawdzie spowodowało utożsamienie się szlachty Litwy z wspólnotą szlachecką, z Rzeczpospolitą, z Polską, lecz w szerszym tego pojęcia znaczeniu, różnym a nawet przeciwstawnym pojęciom: Korona, państwo Polaków. Owszem, że utożsamienie nastąpiło jedynie w płaszczyźnie stanowej. Nie spowodowało zmian w płaszczyźnie politycznej. Nie przekreśliło poczucia odrębności własnego państwa, Wielkiego Księstwa Litewskiego. Nie zniósło odrębności jego społeczeństwa, które, choć połączone różnorodnymi więzami z Koroną Polską, było przecież od koronnego różne. Jedynym i odrzuconym poważniejszym wystąpieniem litewskim tych czasów zwróconym przeciw państwowości Litwy było wystąpienie chorążego litewskiego Grzegorza Chodkiewicza, który podczas sejmiku elekcyjnego 1697 roku zaproponował zniesienie urzędów ministerialnych Litwy, także urzędów

hetmańskich, zatem przekreślenie jej odrębności wojaskowej oraz kasatę Trybunału Wielkiego Księstwa, co oznaczało zniesienie odrębności sądowej i poddanie się instytucjom koronnym.

Kwestią sporną pozostaje, co przesądziło zmianę postaw w wieku XIX. Być może, było to następstwem trwania układu hierarchicznego społeczeństwa, mimo że zestarzały się, zatraciły się kreacje warstwy uprzywilejowanej. W każdym razie, pojawił się i zyskał na znaczeniu pogląd o przemożnej słabości Litwy, jej niezdolności do bytu, a nawet działania samodzielnego. Kryzys nie serc, bo zaprzeczą temu dobrowolne hekatombie, lecz kryzys umysłów, który uwewnętrznił się w braku koncepcji przyszłego samodzielnego bytu państwowego. Jakoż już w dobie powstania listopadowego nie dojdzie w Litwie do utworzenia rządu litewskiego. Podobnie będzie w dobie powstania styczniowego. Sytuacja zmieni się dopiero w rezultacie pojawienia się na scenie kulturalnej i politycznej nowej, wywodzącej się z ludu inteligencji. Również litewskiej, ale która uznała, że szlachta Litwy spolonizowawszy się zatraciła poczucie więzi z ludem. Tym samym stała się niezdolna do podjęcia i dokonania dzieła odrodzenia narodu. Za jedyną skarbnicę kultury narodowej uważała wieś litewską. Glorifikując przeszłość z czasów przed związaniem się z Koroną Polską, rozciągając dobę pomyślności po lata Witoldowe, Vytautasowe, chroniąc teraźniejszość i - przyszłość, przeciwstawiała litewskość polskości, w ogóle Litwę, jej pomyślność, Polskę i związkowi z Polską.

Na ziemiach uznanych za litewskie, to jest, w guberni kowieńskiej, po części kurlandzkiej, suwalskiej i wileńskiej, protagoniści Litwy litewskojęzycznej, rosnącej w siłę, przecież będącej w cieniu Litwy polskojęzycznej, poczną łączyć hasła rozwoju kulturalnego z reorientacją polityczną narodu. Zaczną występować może nie w roli przywódców narodu Litwinów i ich przyszłego państwa, najpierw autonomicznego, w składzie cesarstwa rosyjskiego, z czasem niepodległego, ile zyskujących na znaczeniu przewodników. Budząc nastroje patriotyczne - świadomość narodową litewską - zarazem będą czerpać z nich swą siłę.

Miłośnicy Litwy, albo, jak ich pogardliwie nazywano, Litwomani, stanęli na stanowisku, że ziemi Litwy zamieszkuje Litwini już świadomi swej narodowości, ponadto *spolonizowani i zesławianizowani bracia Litwini oraz przybysze*.

Swoistą wykładnią owych poglądów mogą być słowa poety, publicysty, działacza, głośnego poliglota Georga

DOWA NA ZIEMIACH LITEWSKICH TWA LITEWSKIEGO

Sauerweina czy może Jurgisa Zauerveinasa (1831 - 1904):

*Lietuviais esame mes gimę,
Lietuviais turime ir buti.*

czyli, że urodziliśmy się Litwinami i Litwinami być - musimy.

W rezultacie, społeczeństwo zostało zmuszone do odpowiedzi na pytanie nie o korzenie, o własną tożsamość, bo ta była przesądzona, lecz o przyszłość. Zaczęta została trwająca przez pokolenia walka o to, kto ma już nie prawo, lecz obowiązek czuć się w Litwie gospodarzem. Kto może i powinien nazywać się - Litwinem. Strona druga odrzuciła bowiem możliwość porozumienia pojmowanego jako współżycie równych, o ile litewskojęzycznych i wtopienia się w krąg litewski. W dominującej większości demonstrowało lekceważenie, pogardę. *Litwini, to Jagiełło, Chodkiewicz, Mickiewicz, Piłsudski i ja, a wy, to Lietuwozy* zapisze we wspomnieniach słowa działacza tej doby, Michała Juchniewicza ks. Waleriana Meysztowicz. Czasem, wrogość. Byłem świadkiem - pisał ks. Meysztowicz - jak nietolerancja Polaków wobec kazań litewskich budziła nacjonalizm litewski.

Litwini i Lietuwozy, by pozostać przy owej terminologii, przekształcili się w przeciwstawne sobie, niekiedy wrogie społeczności Polaków i Litwinów, obok których, czasem z którymi żyli i żyją Białorusini, Rosjanie i Żydzi.

Wszyscy, szukający niegdyś a pono i dzisiaj postronnych protektorów aktualizują gorzki, zatem rzadko przypomniany wiersz Adama Mickiewicza "Trójka koni:

*Kacap dał im odetchnąć i rozsypał trzęsianki,
Jadły razem, o kłótniach nie było ni wzmianki.
Tak się tajnia tych koni odkryła przed światem:
Kłóć się nad obrokiem, godzą się pod batem.*

Obie społeczności, litewsko- i polskojęzyczna, coraz bardziej odrębne, coraz bardziej sobie przeciwstawne, stawały w centrum uwagi Litwę. Jedna akcentowała przeciw swej związek z ludem litewskim, druga z ziemią. Pierwsza, budując w imię przyszłości nową przeszłość, głosiła odrodzenie narodu, dla którego niemal wszystko, co polskojęzyczne, winno być obce. Różnego językiem, kulturą, świadomością litewską. Druga co najmniej nie potępiała wspólnej z Polską przeszłości, a zatem optowała i za wspólną przyszłością. Za oczywistą uznawała jedność kulturalną, to jest, włączała do wspólnej skarbnicy to wszystko, co powstało na ziemiach Wielkiego Księstwa i było dziełem twórców utożsamiających się z Litwą i poprzez nią z państwem polskim w szerszym tego pojęcia znaczeniu.

Konsekwencje polityczne owego rozdzielenia postaw uwidoczniły się w dobie I wojny światowej.

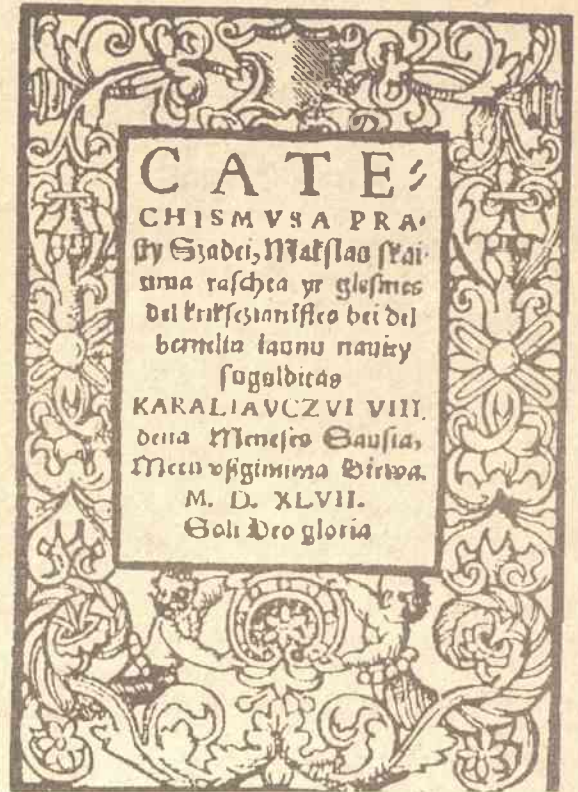
Jest rzeczą niezmiernie znamieną, że środowiska, które były związane z Litwą od pokoleń, od zawsze, ale pozostawały w kręgu języka, w ogóle kultury polskiej, nie podjęły próby stworzenia państwa, a choćby rządu Litwy. Także w roku 1919, po zajęciu Wilna przez oddziały Wojska Polskiego, pozostały głuche wobec propozycji, wręcz żądań utworzenia przedstawicielstwa krajowego wysuwanych - rzecz pozornie paradoksalna - przez Naczelnika Państwa Polskiego. Później, bowiem owym Naczelnikiem był Józef Piłsudski. Nie mogąc zaakceptować kształtu Litwy, jaki tworzyli jej litewscy i litewskojęzyczni budowniczości, znalazłszy się między Kownem i Warszawą, wybierali i wybrali tę ostatnią. Uczyli to, chociaż w stosunku do Polaków stamtąd, z Polski, żywiono coś w rodzaju pogardy, a z pewnością poczucia wyższości. W odczuciach mieszkańców Ziemi Wileńskiej, którzy przyznawali się do polskości, Republika Litewska stała się państwem obcym. Przedłożony 2 lutego 1922 roku sejmowi Litwy Środkowej projekt uchwały: *Sejm w Wilnie wzywa Sejm Ustawodawczy Republiki Litewskiej do porozumienia się i ułożenia wspólnie warunków zgodnego współżycia między dziećmi jednej ziemi otrzymał głosy 3 spośród 102 postów.*

Wśród mieszkających w Republice Litewskiej część, nieliczną, utożsamiała się z państwem i narodem. *Dowiedziawszy się, iż brat mój Władysław Witkowski, zmienił swe nazwisko na Vitkus, zrywam z nim wszelkie stosunki i przestaję go uważać za brata, gdyż zaparł się on*

swojej narodowości i rodziny pisał 22 IV 1939 na łamach prasy wyrażając dość powszechną ocenę podobnych decyzji Władysław Witkowski. Część, jak Michał Römer albo Mykolas Rėmeris wyrzekła się państwa polskiego, przecież nie wyrzekła się polskości. Żyjący w Litwie Kowieńskiej Władysław Bichniewicz wspomina deklarację narodowości złożoną przez profesora w czasie wykładu na Uniwersytecie Witolda Wielkiego: *Esu lenkas!*, a zarazem podkreślenie potwierzonego wielostronną działalnością związku z Republiką Litewską. Owo rozdzielenie świadomości państwowej i narodowej w istocie nie odbijało od deklaracji uchwalonej 22 maja 1920 roku przez polską frakcję polską Sejmu Ustawodawczego Litwy: *Odtam Narodu Polskiego zamieszkały w granicach dzisiejszego państwa litewskiego... wita wskreszenie... idei niepodległości kraju, który jest również Ojczyzną zamieszkałej tu odwiecznie ludności polskiej.* Nie uchroniło to mniejszości polskiej od oskarżenia przez dominujących w Republice budowniczych państwa Litwinów, nie: państwa litewskiego, budowniczych państwa narodu, nie państwa jego obywateli, o inspirowanie "buntu" generała Lucjana Żeligowskiego, od zaliczenia jej do mniejszości nielojalnych, od administracyjnej litwinizacji.

Teraźniejszość, a zatem przyszłość, wymaga nie tylko gotowości do rozważania racji stron, lecz także gotowości do aprobaty płynących z nich wniosków. Mówił o tym minister Spraw Zagranicznych Republiki Litewskiej: *Obie strony... muszą pamiętać, że od wieków narody: litewski i polski, żyją w sąsiedztwie i że sąsiedztwo to w tej lub innej formie trwać będzie również w przyszłości. Rozsądne by więc było, abyśmy wszyscy starali się nareszcie to sąsiedztwo uczynić spokojne i oparte na wzajemnym zaufaniu.* Kwestią otwartą pozostaje jednak czy recepta jest zbyt prosta, czy organi-

zmy nadmiernie odporne. Cytowane słowa wypowiedział bowiem minister Juozas Urbšys na zjeździe tautininków 5 stycznia 1940 roku.



Pierwsza książka litewska - Katechizm Mažvydasa z 1547 roku.

VILNIANA

Faktycznie tuż przed podpisaniem deklaracji regulującej sprawy stosunków polsko-litewskich pojawiła się w Wilnie książka pt. "Litwa i Litwini" (szkice z dziejów państwa i narodu) pióra Henryka Wisnera. Książka ukazała się z inicjatywy Ogólnopolskiego Klubu Miłośników Litwy. Jej autor jest jednym z czołowych historyków podejmujących tematykę litewską, a więc doskonałym znawcą dziejów, badaczem szczególnie dziejów XVI-XVII w. Na swym koncie ma dorobek około 200 prac - oddzielnych książek bądź publikacji naukowych. Jeżeli chodzi ściślej o tematy z dziejów Litwy to interesowały go jako badacza sprawy dotyczące wojskowości litewskiej, parlamentarizmu, myśli politycznej Litwy, ale przede wszystkim układanie się stosunków między Koroną a Wielkim Księstwem Litewskim.

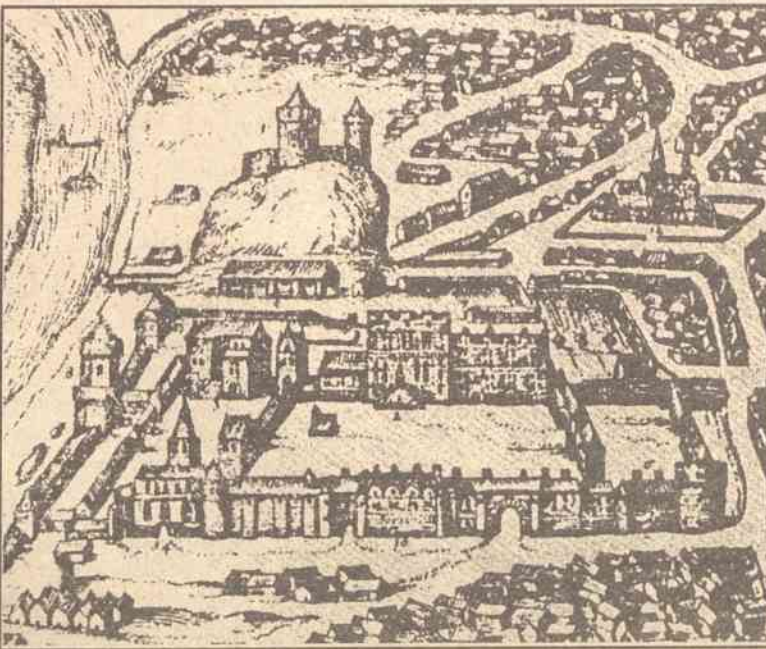
Stąd czytelnik otrzymuje pozycję rzetelną, opartą na skrupulatnym zbadaniu przedmiotu w archiwach, potwierdzoną w dokumentach, wykorzystuje się najnowsze dane litewskiej nauki. Pozycja, jako tom szkiców, nie zawiera aparatu naukowego, ale tak zapewne została zamierzona przez wydawców w celu spopularyzowania tej tematyki, która też ma dziś popyt. Trzeba przyznać, że na tych zaledwie ponad 200 stronach udało się zmieścić dość konkretnie dzieje od początków państwowości litewskiej do jej najnowszej znamiennej daty 11 marca 1990 roku - proklamowania niepodległości Republiki Litewskiej. Autor śledzi bieg tych dziejów, akcentując tytułami rozdziałów swą zasadniczą uwagę. Oprócz tych poświęconych ogólnie przyjętej periodyzacji historycznej, jak chrzest Litwy, Jagiełło i

epoka jagiellońska, zabory, powstania itp. aż do czasów nowożytnych, autor wyróżnia momenty, które kształtowały świadomość narodową. Polonizacja i litwinizacja (Kim jesteś - Litwinem czy Polakiem? Miłośnicy Litwy). Historyk podkreśla wysoką kulturę legislacyjną, tradycje historyczne narodu i jego książąt. Zresztą nie miejsce w tej wzmiance szerzej o samej materii historycznej pozycji. Praca ta, jak pisze jej autor, powinna raczej zawierać pytania, niż dawać jednoznaczne odpowiedzi. *Winna sprzyjać stworzeniu obrazu przeszłości, a to znaczy, także - teraźniejszości, który mógłby się stać przedmiotem dyskusji.* Ktoś, kto sercem i rozumem jest za wszystkimi pozytywnymi "za" dla obu naszych stron, polskiej i litewskiej, czy odwrotnie - litewskiej i polskiej, będzie miał przyjemność z lektury. Bo, jeżeli istnieje jakiś wciąż dylemat w tych obustronnych stosunkach, to się szuka jego rozwiązania. Musi ono być, bo stosunki tworzą ludzie i w ich mocy, chęci i woli je układać na przestrzeni tak, a nie inaczej. Ale wola, chęć i moc winny być poparte znajomością rzeczy, krótko, wiedzą. Dobrą, rzetelną. Jestem przekonana, że tej brakuje obu stronom, właściwie pomimo wciąż pojawiających się nowych tytułów. Niektóre z tych dziejów wspólnych są interpretowane przez historyków z różnych opcji narodowych. Postulowano kiedyś przed laty, by historycy litewscy i polscy wspólnie napisali historię obu państw (m.in. te sugestie były adresowane wydawnictwu olsztyńskiemu). Przyszła chwila do napisania historii niezakłamej, zarówno po jednej, jak drugiej stronie, i zinterpretowania faktów tak, żeby nie było żałosne, np., słuchanie w Litewskiej TV, kiedy młody dziennikarz skupisko Polek pod parlamentem, zasadniczo kobiet, określa mianem *ziarno Żeligowskiego...*

Pozycja prof. Wisnera jest więc już tą pierwszą próbą napisania takiego powszechnego podręcznika historii Litwy dla Polaków. Napisana rzeczowo, dostępnie powinna być tą lekturą do sięgania na co dzień. Przy okoliczności pobytu obecnie historyka w Wilnie w związku z konferencją naukową poświęconą szerszemu dialogowi polsko-litewskiemu prezentujemy dziś na łamach jego artykułu.

Po raz pierwszy się stykam z konsekwentną pisownią w polskiej historiografii oryginalną pisownią imion. Szczegrze wyznam, nieco razi mnie *Jogaila, Giedyminas, Giedyminasowicze* itp. To tak trochę, jakbyśmy zaczęli, np., od nowa zamiast Karola francuskiego pisać *Charles*, zamiast dynastii Karolingów - *Charles'ingów*. Ciężko mi przestawić się na to nowe brzmienie, zmieniając ukształtowane tradycje językowe.

D.
Henryk Wisner "Litwa i Litwini", Olsztyń 1991



Fragment widoku Wilna według stanu sprzed 1530 r.

ZNAD WILII
1991.10.13 - 10.26

5

DECYZJA O ROZWIĄZANIU RAD I SAMORZĄDÓW W REJONACH WILEŃSKIM I SOLECZNICKIM W OPINII PARLAMENTARZYSTÓW - LITWINÓW

Rozwiązanie rejonowych struktur władzy szerokim echem odbija się wciąż na Litwie i poza jej granicami. Mimo wszelkich argumentów na poparcie tego pośpiesznego kroku, coraz więcej osób zwraca uwagę na "dyskusyjne" momenty decyzji, przedstawia swój punkt widzenia w tej tak delikatnej materii. Zasięgnęliśmy na ten temat opinii grupy działaczy - Litwinów, deputowanych do Rady Najwyższej Republiki Litewskiej o rozwiązaniu rad i samorządów w rejonach wileńskim i solecznickim tym razem w opinii parlamentarzystów - Litwinów

Eduardas Vilkas, przewodniczący Frakcji Liberalów:

Nie aprobuję uchwały o rozwiązaniu rad. Nie dlatego, że jest ona nieprawna, za taką ją nie uważam. Popierałbym ją, gdyby decyzja dotyczyła rejonów litewskich, natomiast w stosunku do mniejszości narodowych potrzebna by była polityka delikatniejsza. Zawsze daje lepsze wyniki. Wyjście jest tylko jedno - jak najszybciej rozpisac nowe wybory. Już po trzech miesiącach pełnomocnicy na rejony powinni przedstawić Radzie Najwyższej konkretne terminy.

Vytautas Plečkaitis, członek Frakcji Centrum od Socjaldemokratycznej Partii, członek Komisji Spraw Zagranicznych:

Od początku oceniałem to jako błędny krok. Nie można utożsamiać rad, nawet jeśli były one konserwatywne, z prokomunistycznym ich kierownictwem. Podejmowanie sprzecznych z ustawodawstwem republiki decyzji niczym nie da się usprawiedliwić, ale to nie jest jeszcze powód dla Rady Najwyższej, ażeby wystąpić przeciwko tamtym radom jako strukturze. Dzisiaj jest bardzo ważne, aby ten błąd nie miał głębszych następstw, nie wpłynął negatywnie na stosunki między społecznością polską i litewską na Wileńszczyźnie. W tym tak bardzo złożonym regionie Litwy napięcie jest najmniej pożądane. Nie należy też psuć nam stosunków z Polską. Chcielibyśmy, żeby zarówno Litwini, jak i Polacy czuli się równoprawnymi obywatelami. Żeby Polacy wreszcie zrozumieli, że mieszkając na Litwie są przede wszystkim jej obywatelami. Aby incydent został zniwelowany, potrzebne są operatywnie przeprowadzone wybory. Co zaś dotyczy pełnomocników, to dobrze by było, gdyby znali oni języki zamieszkałych tam narodowości, w tym polski. Powinni znać także tradycje i kulturę rejonów, do których zostali skierowani.

Aloyzas Sakalas, przewodniczący Frakcji Centrum, przewodniczący Socjaldemokratycznej Partii:

Nasza partia swe stanowisko wyraziła w oświadczeniu. Chcę kilka słów powie-

dzieć jako deputowany. Kiedy Zbigniew Balcewicz w imieniu Frakcji Polskiej proponował odłożenie rozstrzygnięcia tej kwestii na kilka dni, motywując to tym, że Polacy (również we Frakcji) chcą to sami rozpatrzyć i zaproponować wyjście, wypowiedziałem się wówczas za tą propozycją. Należało dać szansę radom, by same wszystko uporządkowały, wymagać kontynuowania uchwał Rady Najwyższej. Natomiast, jeżeli ktoś brał udział w puczu, to, taką osobą powinna się zająć prokuratura.

Niestety, większością głosów ta propozycja nie została przyjęta. Zdziałała może strona emocjonalna lub coś innego, nie mogę powiedzieć. Została w sumie przyjęta całkiem inna uchwała. Nawet po jej przyjęciu można było ją naprawić. Frakcja Centrum dołożyła niemało starań, żeby uchwałę o wprowadzeniu administracyjnego zarządzania na okres 6 miesięcy złagodzić. Zaproponowaliśmy wariant kompromisowy, na którego mocy w ciągu trzech miesięcy ma być utworzona komisja, która określi, kiedy odbędą się wybory. Kolejna nasza propozycja też nie została przyjęta. Chodziło o to, że jeżeli odwołaliśmy rady, to wybory należy ogłosić od razu. To wydawało się nam znacznie lepsze od bezkompromisowego 6-miesięcznego okresu. Obecnie bardzo dużo zależy od pracy komisji w rejonach, jak się ułożą stosunki. Gdyby były dobre - już dziś można by było zalecać nowe wybory. Brak zaufania wraz z brakiem informacji szkodzi. O tym powinni wszyscy pamiętać. Pełnomocnicy muszą cierpliwie wyjaśniać ludziom ustawodawstwo, aby nie pomyśleli, że odgórnie narzuca się jakąś dyktaturę.

Jonas Tamulis, wiceprzewodniczący Stowarzyszenia Liberalów:

Istnieje problem deputowanych w radach rejonowych, jak też problem Polaków na Litwie. Tak się złożyło, że liderzy Polaków w tych rejonach byli członkami KPZR. Nawet gdyby ktoś chciał wtedy odróżnić Brodawskiego - Polaka od Brodawskiego - członka KPZR, to by się nie udało! Niemniej w rozwiązywaniu problemów narodowościowych kierować się tylko chłodną logiką prawa nie zawsze można. Uchwały

rad były antykonstytucyjne, zgoda, ale myślę, że nie czekając decyzji Rady Najwyższej już dawno można było wszystko uporządkować. W tym przypadku obie strony postąpiły niewłaściwie. Sądzę, że najlepiej było powołać komisję, która pomogłaby radom ocenić ich pracę. Choć, z drugiej strony, rozumiem chęć rozwiązania problemu właśnie w ten sposób, jak to uczyniono. W świetle prawa podstawa do tego była wystarczająca. Ale wybory w takim przypadku należało ogłosić natychmiast.

Rozsupłanie problemu z pomocą trzecich stron nie byłoby dobrym rozwiązaniem. Pozycję Polski można określić jako dolewanie oliwy do ognia. Nie wystarczyło cierpliwości. Myślę jednak, że pełnomocnik na rejon solecznicki, pracując w Komisji do Spraw Litwy Wschodniej, zapoznał się dostatecznie dobrze z jej problemami. Mimo to rząd mógłby znaleźć osobę znającą dobrze język polski, skierować może kogoś z Frakcji Polskiej. Szukanie dialogu poprzez kompromis po półwieczu panoszenia się totalitaryzmu jest sprawą nadzwyczaj trudną. Dziś lepiej zrobić jeden krok do przodu, niż dwa wstecz, czy w różne strony.

Justas Paleckis, deputowany:

Nie jestem zbyt dobrze obeznany z zaistniałą sytuacją i dlatego nie wypowiem się zbyt kategorycznie w tej sprawie. Przed podjęciem decyzji wszystko należało bardzo dobrze ocenić. Chcę wierzyć, że tak było, choć nie jestem tego pewien... Jasne jest, że z radami jednak należało coś zrobić. Myślę, że nie pomyślano o następstwach tego kroku, a przecież należało zachować się po europejsku. Konflikt litewsko-polski był zakonserwowany przez 50 lat i teraz wybuchł. W międzyczasie Europa nauczyła się rozwiązywać sporne momenty za pomocą innych metod. Należało też na sprawę spojrzeć z szerszej perspektywy - jak to wpłynie na nasze stosunki z zagranicą.

Co dotyczy wyborów, to uważam, że jednak przerwa między nimi powinna być. To pozwoli wybrać bez pośpiechu, demokratyczną drogą ludzi, którzy potrafią pójść na kompromisy. Pół roku na zastanowienie się może się okazać bardzo pożyteczne. Trzeba pomóc ludziom

znaleźć się w nowej sytuacji, wytłumaczyć, że będą oni mieli wszystkie prawa, że nikt nie będzie chciał z nich zrobić Litwinów. Ale prócz praw są i obowiązki.

Donatas Morkunas, członek Komisji Praw Obywatelskich ds. Narodowościowych:

Akt o rozwiązaniu rad prawnie jest w porządku, politycznie - nie. Uznaję to za błąd. W czasie, gdy Solecznicka Rada przyjęła uchwałę o lojalności wobec republiki, przekreśliła swe dotychczasowe decyzje, rozwiązanie drogą przemocy wykazało, że jest to droga donikąd. Proponowałem postąpić inaczej. Również drugi akt - o mianowaniu pełnomocników mi się nie podoba. Przemawiając w imieniu liberalów powiedziałem, że przetrwanie odpowiedzialności na ludzi tam mieszkających jest nieprawidłowe. Zresztą nie było do tego podstaw. Jakim prawem wstrzymano działalność przedstawicieli wyborców w organach władzy? Czy mamy prawo orzec, że tam organizuje się jakiś pucz, czy coś innego? A może jest to kara za to, że oni inaczej myślą? Do niedawna, kiedy Litwa była w składzie ZSRR, Litwini stanowili mniejszość. Teraz jesteśmy w większości, ale nadal zakorzeniona w nas jest troska tylko o własne interesy. Psychologicznie stan rzeczy jest zrozumiały, ale musimy się zastanowić, jak będziemy dalej współżyć z mniejszościami, które zamieszkują Litwę. Nauczyliśmy się być "małym narodem", walczyć o swoje prawa, lecz nie potrafimy odpowiednio zachować się, kiedy jesteśmy u siebie większością. Wszystkim nam potrzeba cierpliwości, tolerancji, szczególnie, gdy posiada się władzę. Można przeciąć węzeł gordyjski, ale lepiej postarać się go rozwiązać. Mniejszość broni się, skrzywdzić przecież nie potrafi. Miernikiem cywilizacji jest stosunek do władzy, polityką jest umiejętność niesienia pomocy, żeby plony rosły zdrowo. Litwini nie chcieli, żeby ich przerabiano, podobnie nie życzą tego inni. Chcą wzrastać samodzielnie. Rady wyrażając poparcie dla republiki same próbowały dokonać przełomu, a to nie zostało docenione.

Zanotowała: Wanda Marcinkiewicz

Kto pomoże polskiej szkole?

Zgodnie z obietnicą w poprzednim numerze, kontynuujemy ciąg dalszy interesantów oraz współczujących sprawie budowy szkoły w Justyniskach. Szukając sposobów przyspieszenia realizacji marzeń uczniów z pełnionych nielicznych wileńskich polskich szkół, nawiązana została stała łączność z Departamentem ds. Narodowości, co obiecał pan Alfonsas Švelnys, zastępca przewodniczącego. Gotów jest on uczestniczyć w akcji ustabilizowania budowy szkoły, uważa, że jest

potrzebny okrągły stół

Jest też zdania, że większość niegdyś aktywnych Polaków zapomnieli o długiej drodze od idei do realizacji. - Wiele wysiłku skoncentrowano na tej szkole. Pamiętam, jak różne zdania były co do jej umiejscowienia. Rok cały trwały dyskusje, zanim zdecydowano. Cały sze-

reg spotkań w wileńskim samorządzie z deputowanymi Polakami - Zbigniewem Balcewiczem, Czesławem Oknińskim, przewodniczącym Samorządu Wilna Arunasem Grumadasem. Jak wiadomo, władze miasta proponowały budowę szkoły w Fiabianiskach, na 800 miejsc, motywując, że nie zbierze się więcej chętnych. Na szczęście, zdołano udowodnić, że potencjalnych uczniów jest o wiele więcej, poza tym geograficzne położenie Justyniszek jest najdogodniejsze.

Wreszcie ideę urzeczywistniono. Ale oto pytanie: gdzie zniknęli rodzice, deputowani, którzy obiecywali dołożyć wszelkich starań do pomyślnego sfinalizowania budowy. Cieszy fakt, że prasa polska na Litwie śledzi postęp prac, lecz tego nie wystarczy. Moim zdaniem potrzebne jest zespolenie do wspólnej akcji rodziców, naukowców, deputowanych, Fundacji Kultury Polskiej na Litwie, Związku Polaków na Litwie.

- Czy jednak przyszły uczeń musi być najpierw murarzem własnej szkoły?

- Oczywiście, że nie. Gdyby sytuacja gospodarcza republiki była normalna, tj. zamówienia i dostawy były zharmonizowane, wystarczającą środków finansowych - to, niewątpliwie, budowa byłaby tylko bolączką państwa, odpadłaby konieczność apelowania do społeczeństwa. W obecnych czasach każda pomoc się liczy. Dobrze by było zwołać okrągły stół, taką bojową naradę polskiego społeczeństwa, Departamentu ds. Narodowości, wydziału oświaty, budowlanych. Zostałyby wyjaśnione nabrzmiałe problemy, skończyłyby się na spychaniu odpowiedzialności, wskazywania palcami na innych.

Wydział oświaty

nie mógł być, oczywiście, pominięty tu, a więc kilka pytań do pani Lukoševičienė, zastępcy kierownika wydziału oświaty.

- Co wydział zrobił, robi, aby szczęśliwie, we właściwym terminie zakończyć budowę szkoły w Justyniskach?

- Muszę zastrzec, że zamówiliśmy szkołę i

musimy otrzymać ją pod klucz, a ze sprawami budowlanych nie mamy nic wspólnego.

- Spróbujmy prześledzić ten łańcuszek...

- Zaczęć wypada od architektów, którzy planując nową dzielnicę, pozostawiają miejsce na szkoły. Następnie rozstrzyga się przydział konkretnej grupie społeczeństwa, zaś wydział oświaty zgłasza zamówienie do budowlanych. Do akcji wступujemy dopiero cztery miesiące przed zakończeniem prac. Mianujemy kierownika szkoły, który współpracuje z budowlanymi, koryguje, ustala usterki, zgłasza swoje spostrzeżenia. Potem kompletuje już zespół pedagogów.

- A więc wydział oświaty dopiero kilka miesięcy przed otwarciem przypomina o istnieniu szkoły?

- Oczywiście, możemy pisać, prosić, żeby przyspieszono tempo budowy, ale praktycznie rzecz biorąc, bezpośrednio wpłynąć na przebieg prac wykonawców nie możemy. Obecnie presja samego społeczeństwa odniosłaby większy skutek, niż wydział oświaty

....Cóż, krąg się zamknął, wracamy do budowlanych - jak tam idzie?

Aleksander Borowik

PRZEWODNIK PO WILNIE

Adam Honory Kirkor



5. Przy kościele Pana Jezusa

Od r. 1852 staraniem ministra kks. Trynitarzy Ignacego Krzyszkowskiego istnieje osobny cmentarz katolicki przy kościele P. Jezusa.

6. Przy kościele św. Rafała

Niedaleko kościoła św. Rafała istnieje cmentarz nad brzegiem Wilii w pięknym miejscu, niedaleko głośnej przed laty okolicy, zwanej Pióromont.

7. Przy kościele św. Jakuba

Na tym cmentarzu spoczywa wielu różnego stopnia wojskowych francuskich pozostałych z pamiętnej wyprawy Napoleona I w 1812 r.

8. Cmentarz Prawosławny

Za rogatką ostrobramską z prawej strony leży Prawosławny cmentarz, założony w 1815 r. Cerkiewka nad nim pod wezw. Błogosławionej Eufrozyny wzniesiona w 1838 r. przez kupca wileńskiego Tichona Zajcowa, nad którego zwłokami jest osobna murowana także kapliczka. Na rotundzie sklepienia wewnątrz cerkiewki znajduje się sąd ostateczny pędzla jednego z wojskowych junkrów. Na cmentarzu są drzewa, krzewy, wygodne dróżki. Widok stąd na miasto rozległy i piękny. W liczbie wielu duchownych, cywilnych i wojskowych, których popioły tu spoczywają, wyliczmy kilku szczególnie godnych pamięci. Niedaleko bramy piękna marmurowa płyta przywala zwłoki Bazylego Kisłowa, dyrektora wileńskiego Szlacheckiego Instytutu (radcy dworu i kawalera) ur. w St. Petersburgu 14 kwietnia 1800 r., umarł w Wilnie 20 października 1834 r. Dalej wspaniały pomnik nad popiołami znanego i poważanego za ludzkość i wyrozumiałość swoją Teodora Kwietnickiego, generała-porucznika, komendanta miasta Wilna, zm. 25 sierpnia 1845 r. Następnie zwłoki drugiego komendanta m. Wilna Aleksandra Kusownika, generała-porucznika, zm. 23 września 1853 r. w 61 roku życia. Dalej Józefa Horbacewicza, zdolnego rzeźbiarza, którego imię wykute na większej części pomników wszystkich wileńskich cmentarzy; protoprewitera Antoniego Tupalskiego, który przez lat wiele był prezesem Litewskiego Seminarjum i wielu innych.

9. Cmentarz Ewangelicki

Idąc Pohulanką po lewej stronie leży cmentarz Ewangelicki. Spólnie tu grzebią się wyznawcy lutereckiego i reformowanego obrządku, chociaż cmentarz ma osobne dla obu oddziały. Dokoła cmentarza idzie wysoki mur, a po obu stronach bramy niewielkie domy na mieszkanie grabarzy, ubogich i kalek, ze składek utrzymywanych, przeznaczone. Na cmentarzu wznosi się kształtny murowany kościółek; ma jeden ołtarz, organ, ambonę i ławki. Nadto kilka znajduje się kapliczek nad zwłokami zmarłych i wiele pięknych pomników, architektoniczną lub rzeźbiarską odznaczających się sztuką. Niedawnymi czasami umiejętny wileński ogrodnik Weber znacznie przyozdobił cmentarz klombami pełnymi pięknych kwiatów i krzewów oraz przeprowadzeniem w rozmaitych kierunkach malowniczych wężykowatych ścieżek. W ogóle widok tegoż cmentarza jest uroczy, pogodny i w bujną vegetację bogaty.

Plac zajęty dziś na cmentarz kupiony został w 1806 r. od Gotfryda Hahna, radnego miasta Wilna. Zaczęto grzebać w 1809 r.; kościółek wystawiony podług planu Schildhausena, z dzwonami odlanymi przez Wernera w 1819 r. Od 1830 r. poczęto tu grzebać zmarłych wyznania reformowanego.

W posadzce kościoła jest kilka kamieni grobowych przeniesionych z byłego cmentarza przy ul. dawnej Tatarskiej, dziś Przeobrażeniowej (gdzie dom i ogród Kułakowskiego). Wspomnijmy niektóre: Andrzeja Riguu ze starożytną rzeźbą; Cineres Lettorum, od 1556 r. do 1600 rodziny Lettów; Conrektoris Wedeke, 1753; doktorowej med. Orłowskiej, 1737; Andrzeja Moellera, asesora konsystorza WKL i prezesa kościoła, zm. 1780 r. Zewnątrz kościoła z prawej strony wmurowana marmu-

rowa tafla świadczy o pogrzebaniu tu zwłok Tobiasza Bicewicza. (...)

Profesor Uniwersytetu Wileńskiego Felix Żukowski spisał wszystkie nagrobki będące na dawnym cmentarzu luterekim przy ul. Tatarskiej. Ciekawy ten dla lubowników miejscowości spis znajduje się w Muzeum Starożytności w Wilnie.

Na tym cmentarzu z ludzi zasłużonych pogrzebieni: Jan Fryderyk Niszkowski, fil., med. i chirurgii doktor, chirurgii teoretycznej i praktycznej w Uniwersytecie Wileńskim profesor publiczny zwyczajny, członek Akademii Med. w Paryżu i wielu towarzystw uczonych, zm. 1816 r. Piotr Horn, rzecz. radca stanu przez wiele lat cywilny gubernator wileński, zm. 1847 r. Aleksander Gresset, generał-porucznik, naczelnik sztabu Korpusu Litewskiego; zm. 1822 r. Zwłoki jego pokrywa wspaniały z lanego żelaza pomnik ze złocistymi napisami, z trofeami wojskowymi, naśladowanymi piękną płaskorzeźbą. Benjamin Hausztein, jedyny przez czas długi nauczyciel w Wilnie języka angielskiego, adiunkt w b. Uniwersytecie Wileńskim. Jerzy Gutt, aptekarz, słynny za życia z poczciwości i dobroczynności, okropnie przez niewykrytego dotychczas złoźcę zamordowany we własnym mieszkaniu w 1836 r. Jerzy Alert Fuss, dyrektor Obserwatorium Astronomicznego wileńskiego, członek Akademii Cesarskiej w Petersburgu. Wilhelm Saunders, rzecz. radca stanu, b. dyrektor Gimnazjum Wileńskiego. Skromny, prosty, lecz dziwnie piękny jest grobowy przytułek licznej rodziny Wagnerów. Tablica marmurowa umieszczona w ścianie muru zawiera spis imion z tej rodziny pogrzebionych, a koło niej na ziemi wznoszą się zwyczajne kurhany obłożone dar-

nią. Są to mogiły ojca, znanego zasłużonego i powszechnie szanowanego Karola Wagnera i kilku jego krewnych. Wawrzyniec hr. Puttkamer, marszałek szlachty powiatu lidzkiego. Emil de Roberti, prawy i zany człowiek, zm. 1858 r. Jenerałowa Den zm. 1862 r. i wielu innych.

10. Cmentarz wojskowy

W dolinie zwanej Rossą za murem cmentarnym grzebią żołnierzy zmarłych w szpitalach wojskowych. Biedni tułacze i po śmierci formują z nich osobne szeregi, a mogiły nie mają nawet żadnego ogrodzenia. Przez drożynę od nich na zarosłych gajem pagórkach, grzebie się samobójców.

11. Cmentarz Izraelitów

Za przedmieściem Popowszczyzną położony jest tzw. nowy cmentarz Żydowski, założony został w dzisiejszym stuleciu, a już gęsto zapelniony mogiłami.

Od redakcji: Z powyżej wymienionych 7 cmentarzy zachował się jedyny - Prawosławny, oraz ów wojskowy, o którym tu mowa, przetrwał w drugą część Rossy albo też zwany Nową Rossą. Cmentarze przykościelne zostały zlikwidowane z chwilą, kiedy władze magistrackie zakazały w ogóle takich cmentarzy ze względów, nazwijmy to nowoczesnie, ekologicznych, a wtedy po prostu sanitarnych. Gorzej się złożyło z dwoma - Ewangelickim i Żydowskim w Wilnie. Likwidacja ich nastąpiła w czasach nowożytnych, młodzież zaledwie ich pamięta, a zlikwidowano je, chyba tylko ze względów ideologicznych, jak przystało na niedawno minioną epokę. Na Pióromoncie została kapliczka i groby akowców, reszta zrujnowana lub zabudowana.

KONKURS

To, co było...

Fotografia z początku stulecia przedstawia kolejny zakątek Wilna. Prosimy określić to miejsce, napisać o historii tej ulicy.

Fragmenty najciekawszych listów zostaną wydrukowane, zaś na ich autorów, jak zwykle czekają książki. Ci, którzy w ciągu roku nadesłali najwięcej trafnych odpowiedzi, zdobędą wycieczki do Polski. Listy należy kierować pod adresem redakcji w ciągu miesiąca (liczy się końcowa data numeru).

Tytułem odpowiedzi

Litografia w nr 17 przedstawia kościół św. Rafała, usytuowany niegdyś na przedmieściu Snipiszki. Nazwa ta, być może pochodzi od nazwiska mieszczanina Sznipa, który dzierżawił przewóz na Wilii na początku XVI wieku.

Barokowy kościół został założony w 1703 roku przez Michała Koszyca, jako skromna podmiejska świątynia dla Zakonu Jezuitów, którzy wybudowali przy nim klasztor. Po rozwiązaniu tego zakonu kościół i zabudowania klasztorne przeszły we władanie pijarów. W 1792 roku kościół przekształcono w parafialny, a w kilka lat później zabudowania sprzedano na koszary. W 1812 roku, kiedy Francuzi wkroczyli do Wilna, kościół św. Rafała został zamieniony na magazyn wojskowy, toteż gdy w 1824 roku wrócił do pełnienia swych funkcji, wymagał gruntownej restauracji. Następnie zniszczenie nastąpiło w 1832 roku, kiedy to Rosjanie znów zamienili świątynię na magazyn.

Niedaleko kościoła na niewielkim wzgórzu wznosił się czworoboczny słup ze sklepioną

altaną, w której znajdowała się cudami słynąca figura Chrystusa, dźwigającego krzyż. To wzgórze, sądząc z podania, miało być wspólną mogiłą poległych w bitwie Krzyżaków. Inne podanie głosi, że za czasów wielkich książy litewskich była tu mała warownia, broniąca przeprawy przez Wilię. Jezuici w 1709 roku postawili na pagórku słup i polecieli snycerzowi wyrzeźbić figurę św. Jana, ale w rok później, jak też w następnych latach w Wilnie grasowała zaraza i miasto wyludniło się. Gdy jezuici powrócili do Wilna, rzeźbiarz zamiast figury św. Jana przedstawił Jezusa Chrystusa dźwigającego krzyż i opowiedział, iż objawił się mu Zbawiciel i kazał wyrzeźbić swą figurę w takiej właśnie postaci, obiecując ochronić artystę od moru. Chrystus objawił się jednemu z zakonników i polecił, by statuę przyjęto, co też uczyniono w 1720 roku. Wkrótce miała ona zasłynąć cudami. Niestety, do naszych czasów nie dotrwała, ponieważ została zniszczona w latach władzy radzieckiej.

Alfred Anuszkiewicz

Bliżej prawdy jest to, że figurę św. Jana zamieniono z tej przyczyny, że tuż obok przechodziła droga do Kalwarii i sama kapliczka Zbawiciela stała się jakby już przedpołem dla Drogi Krzyżowej. Zatrzymywali się tu pątnicy podążający do Kalwarii Wileńskiej. Figura była wykonana z drzewa i utrzymana w kolorach naturalnych. Dopiero w 1850 roku podczas restauracji pomalowano ją na brązowo. Posiadała ona także wagę artystyczną, nieprzypadkowo więc znalazła się w "Albumie Wileńskim" J.K. Wilczyńskiego.

Przed pierwszą wojną światową obok wykupiono grunta i zbudowano domy, jednakże kapliczkę zostawiono. Kiedy w latach powojennych zlikwidowano kaplicę i wyrównano wzgórze, żeby zetrzeć ślady, posąg Zbawiciela



przeniesiono na podwórko kościoła św. Rafała, gdzie pod gołym niebem stał jeszcze do początku lat 60. Ale władzom kościelnym polecono i stąd figurę przenieść. Może ktoś z Czytelników wie, gdzie obecnie znajduje się ta cenna rzeźba? Co zaś dotyczy historii kościoła, to jest ona dokładniej znana.

Henryk Siemak

Nagrody książkowe otrzymują Alfred Anuszkiewicz i Henryk Siemak.

Po odbiór książek prosimy zgłosić się do lokalu redakcji.

Adres redakcji:
232001 Wilno, ul. Išganytojo 2/4
telefon: 22 42 45, fax: 65 04 63
Wydawca: ZNAD WILII S.A.
Red. naczelny Romuald Mieczkowski
Podpisano do druku 11 października 1991
Skład komputerowy własny
Druk offsetowy, 2 arkusze druk.
Indeks 67248 XL - 160
Konto: 1467292 Komercinis bankas
"Vilniaus bankas", kod 751003

ZNAD WILII
1991.10.13 - 10.26

7

W głąb i z bliska



Plug, kiedy skibę - czy to wiosną czy jesienią - odwala, nie przecina, lecz rodzi nadzieję na odnowę urodzaju. Orka zawsze była zajęciem świętym, później siew, wzrastanie plonów, żniwa. Cały ciąg prac zgodny jest z naturą, jak też zgodny z naturą człowieka. Może nie harmonia, ale jednak równowaga.

I oto na ekranie telewizyjnym - makabryczny obraz rezerwatu leśnego w głębiach Rosji rozoranego przez czołgi, które wróciły z Europy. Nie mają, zda się, wysoce kwalifikowani dowódcy, którzy bądź co bądź wachali kultury zachodniej, mądrzejszego zajęcia, jak to: do rezerwatu z czołgami po grzyby!

Takie tylko niestety bywa nieraz pojęcie o ekologii. I daleko szukać nie trzeba. Mamy u siebie pełno tej spuścizny: w mieście i pod miastem. Cóż mogłoby być piękniejszego nad ciąg Ponarskich Wzgórz. Uprzemysłowione ich podnóża zniwelowały miłą atrakcyjność zboczy, lasów. Niszczą czuby wiekowych sosen Zakretu wciąż się rozpychający na jego skraju zakład przemysłowy. I nie czurolionisowską koronę z baśniowego płótna włożyły drzewa na zielone głowy, lecz suchą koronę z żagarów i cierpienia.

Kto te straty ludziom i drzewom wyrówna? Drzewom, żeby zieleni do nich wróciła soczysta i zdrowa. Ludziom, żeby postrzegać i myśleć nauczyli się inaczej. A dotychczas sucho i ślepo, nienaukowo, lekceważąco bezwzględnie wobec krótkiego "dzisiaj", nie mówiąc o przyszłych dziesięcioleciach.

Miasto rusza wszędy, zaborczymi mackami podbiera coraz nowe ziemie. Można godzić się z tym, jeżeli powstaje urbanistyczna zgodność z terenem, zaspokojenie szerokich potrzeb człowieka, typu: miło żyć, lekko oddychać, jest na czym wzrok zawiesić. Pospacerować? Proszę. Wypocząć sportowo? Jest po temu odpowiednie zaplecze. Rozrywka? W bogatym wyborze. Za pieniądze - niech idą dla pożytku miasta.

Ale pochłanianie wciąż nowych obszarów,

kiedy te pochłonięte zgrozę dotąd budzić mogą? Ile w tym sensu? Bezsensu raczej wiele.

20 lat ma nagrodzona wszak dzielnica Łazdinaj, która zawisa nad swym skrajem nad zaśmieconym jarem, tak wisi dotąd. Nie odgrodziły od jego żalostnego widoku jeszcze bardziej nie licujące z dobrym tonem urbanistyki rdzewiejące ciągi garaży. Wygląda, że tak utkwiło na wieczność. A ile bałaganu się znajduje wokół uprzemysłowionej Nowej Wilejki. Zameczek (Pilaitė) nie może nigdy otrząsnąć się od śmiecia. Wali starodrzew w cementarze, wzywają w niebo, smarują w ziemię, jak to na Dobrej Radzie, gdzie tak często na rondzie komunikacyjnym ziemia płonie. Czym tylko nie jest częstowana "naszych strumieni rodzica"?

Ekspansja, ekspansja!

Wzdragam się, kiedy czytam o kolejnych planach rozbudowy stolicy. Wiem, że to rzecz nieuchronna. Chciałoby się wierzyć, że rozbudowa będzie o głowę mądrzejsza od dotychczasowej. Że nareszcie z większą wyobraźnią na przyszłość. Że nie trzeba będzie przerabiać tego, co dopiero co zrobione: poszerzać, bo ulica za wąska; szwy oblepiać, bo bloki się rozchodzą i wróble mogą wlatywać szczelinami. Tu już się zapędziłem, zapewne tak nie jest, ale są blokowce, które woda podczas deszczu przez kilka piętér zalewa. Są chore bloki ścian zewnętrznych, od których grzyb na meble wchodzi. A te teraz są albo niesłychanie drogie, albo w ogóle nie do zdobycia.

Ekspansja miasta połknie nowe zagrody, nie pytając, czy w nich po litewsku, czy po białorusku, czy też po polsku się mówi. Będzie o jedną krowę, kozę, o jeden sad, o jedną studnię, o jeden niepowtarzalny zakątek mniej. Taki, w którym rodzina nie tylko spała, jak to w blokach, ale i pracowała, na swój sposób odpoczywała, szorowała do blasku szyby, utrzymywała wokół domu ład i porządek. Miała sąsiednią zagrodę i ludzie wzajemnie się spotykali, odwiedzali, rozmawiali mile nie bacząc w jakiej mowie.

Kamienne monstrum - sypialnia obsiadzie, ludźmi się zapełni: obcymi, bez uśmiechu dla sąsiada, bez gawędy wspólnej, bez miejsca na spotkanie neutralne. Takie sobie mniej lub bardziej udane pudło, w najlepszym razie z telewizorem w każdym zakamarku. A na ekranie: ból Karabachu, rozlew krwi jak dziś w Jugostawii, huragany na krańcach kontynentów, wybuchy bomb, katastrofy i... wyprawa po grzyby do rosyjskiego rezerwatu leśnego - na czołgach.

Łyk żywej wody z cudownego źródła znajduje się dopiero za trzydziwartą rzeką, a wyobraźnię, z której tak wiele czerpać nam wszystkim trzeba - chyba jeszcze dalej.

Wojciech Radłowski

POLICJA ZAPRASZA... NA KAWĘ?

Autostrada Wilno - Ukmerge. 10 km. Och, jak nie lubią kierowcy tego odcinka! Przyczyna - aż nazbyt prozaiczna - tu się znajduje posterunek litewskiej policji drogowej. Taki niewielki, przeszklony domek dotąd sprawiał, że przejeżdżający kierowcy w obawie przed mandatem za nadmierną szybkość, mimowolnie cisnęli na pedał hamulca.

Od niedawna, a konkretniej od miesiąca, mały placik obok policyjnego posterunku pęka w szwach od nadmiaru zaparkowanych wozów. Czyżby aż tylu naruszyli prawa? - pomyślałem. Jednak zbliżając się powoli to zobaczyłem, że zamiast dawnego napisu *milicja* świeciła z daleka filizanka kawy i słowo *Joana*. Coż to? Czy policja zaprasza na kawę chcąc złagodzić gorzki posmak mandatu?

Nie - śmieje się pani Joanna Šimkuniene, uroczą szefową autostradowej kawiarni. W policji nie pracujemy, na kawę zapraszamy, lecz bez przymusu. Zdołaliśmy się porozumieć z autoinspekcją, że szkoda by tak nieracjonalnie był wykorzystywany ów budynek. Patrole faktycznie rzadko tu zaglądały, częściej były na trasie. Udało się umówić... i zmienić wywieszkę na mniej odstra-

szającą.

Oczywiście, nazwa kawiarni pochodzi od imienia właścicielki. Faktycznie jednak rządzi i pracuje tu trójca: pani Joanna, jej mąż oraz ich przyjaciel. Z chęcią zatrudniliby sprzedawców, stały personel, ale na razie problem sumiennosci, lojalności niweczy te plany. W nasze czasy znaleźć uczciwych ludzi naprawdę trudno. Dlatego na razie wszystko załatwiają sami: od dostaw bananów aż do zaparzenia kawy, która notabene, jest tu całkiem nieźła i niezbyt też droga - 1 rb. Oferuje się gorące kanapki (3 rb.), gorące kielbaski (5-6 rb.), różne ciastka, napoje. Bogaty asortyment papierosów (od Winstonu do Marlboro), alkoholu. M. in. szeroki wybór piwa litewskiego, a także zachodniego, które, jak twierdzi pani Joanna, jest zawsze świeże, nieprzetworzone.

Rzecz zrozumiała więc, że do Joany, pomijając tranzytowych konsumentów, przyjeżdżają nawet wilanianie. Bez wystawiania w kolejce, spokojnie, z pewnym odczuciem romantyki wielkiej trasy można spędzić tu kilka miłych chwil.

Aleksander Borowik



Od nowa

WIELKIE WILNO

Jeśli wziąć pod uwagę, że prowincja jest raczej kategorią umysłową, to możemy z ręką na sercu powiedzieć, iż gród nad Wilnią od wieków nią nie był. Choć znowuż nie tak daleko znajdowały się miasta nie mniejsze, wielkość Wilna wynikała z promieniowania nauki i kultury, w sumie postępu. I to sprawiło, że ranga miasta nie tak przecież wielkiego terytorialnie czy pod względem ludności przetrwała w dobrej pamięci.

Kto wie, co bardziej zniszczyło nasz gród - dawne pożary i inne kataklizmy, ząb czasu, czy ostatnie pół wieku sowieckiego obłąd. Starówka otrzymywała cios po ciosie, a same Wilno choć i zostało stolicą, plasowało się w dolnym pułapie miast imperium. Zaczęło też uzyskiwać oblicze bezduszej konglomeracji, której mieszkańcy mieli budować socjalizm. Może dlatego, że nikt i o dzisiejszym mieście nie powie *Wielkie Wilno*, postanowiono znacznie powiększyć jego obszar. Przede wszystkim poprzez przyłączenie połowy rejonu wileńskiego i części trockiego - z Niemenczynem, Landwarowem i Grzegorzewem. Z całym szeregiem pomniejszych osiedli i wsi, które od wieków tworzyły specyficzny klimat Wileńszczyzny.

W prasie litewskiej ukazują się wciąż publikacje z argumentami *nie do odparcia*, akceptującymi konieczność tworzenia metropolii. I

to żywcem wyjętej z Zachodu. Wszak przed rozwojem urbanizacji musieli odstąpić Indianie w Ameryce, tubylcy w Australii i Afryce, co dopiero mieszkańcy Wileńszczyzny, których pochodzenie w ogóle nie jest jasne. Wilno zaś, jedna z najdziwniejszych stolic na świecie, gdzie trudno jest określić kto jest rdzennym mieszkańcem, a kto nie, w dodatku otoczone pierścieniem ludności, dla której język państwowy nie jest ojczystym, ma wiele problemów. Wiadomo, że stolica przyciąga niczym magnes, ale gdy zaczynają tu masowo napływać mieszkańcy z innych terenów Litwy, to naruszona zostaje równowaga demograficzna - i o ile obrzeża Wielkiego Wilna może się odmłodzić, to gdzie indziej powstanie ostry problem starzenia się wsi. Ale za to stolica będzie *bardziej litewska*...

A może nas stać na kraj jednego supermiasta? Co będzie w nim się wytwarzać i czym zajmą się jego mieszkańcy? A może chodzi tu nie tyle o wzrost liczby ludności, co o poprawę wygody samych wilanów? Trudno powiedzieć - znaczna ich część musiałaby w tym przypadku wybudować sobie po domku, co w kryzysie na najgorszym, bo drapieżnym i niekontrolowanym etapie młodego kapitalizmu, jest bodaj zwykłą mrzonką. Patrząc na niezagospodarowane pustkowia, porośnięte chwastami setki hektarów terenów miejskich chciałyby się zwołać: *Ludzie, oto gdzie rezerwy! Budujcie sobie domy, zakładajcie parki (raczej nie niszczyć tego co bez was wyrosło), zarządzajcie boiska i korty tenisowe!*

Ale gdzie tam... Potrzebne są tereny podwileńskie i basta. Wizja metropolii w małej republice całkowicie zamącała w głowach. Zapomniano, że tereny te są spizarnią Wilna, że stąd właśnie pochodzi lwia część mięsa, mleka i jaj, warzyw i owoców, kwiatów, które trafiają do stolicy. Jak niegdyś kołchozy, tak teraz miasto usiłuje rozprawić się z rodzimymi zaharowanymi badylarzami? Stusznie się mówi, iż Rada Miejska, a może i republika chcą na Wileńszczyźnie zbić niezły interes, także finansowy - przejmując ziemię, odbiera się ludziom to, co najdroższe. Przy coraz aktywniejszym procesie prywatyzacji sprawi to, że większość mieszkańców Wileńszczyzny z dziada - pradziada nie odzyska ziemi swoich ojców ze względu na jej cenę według taryfy miejskiej. Przybędzie natomiast nowych sąsiadów. Niezwykle chłodno nastawionych do obcej im tradycji regionu, w lepszym wypadku kosmopolitycznych nowobogackich. Można wątpić, że ich zabudowania upiększą podwileńskie tereny, przyczynią się do poprawy kondycji przyrody z punktu widzenia ekologii.

Decyzja o utworzeniu *Wielkiego Wilna* zapadła w Radzie Miejskiej i została przekazana do parlamentu. Czyżby miał być popełniony kolejny błąd po rozwiązaniu rad i samorządów rejonów Wileńszczyzny z krzywdą dla mniejszości polskiej? Miejmy nadzieję, że nie jest to kolejne ogniwo jednego i tego samego procesu - choć pozabawiając władzy, łatwiej o przeprowadzenie akcji narzuconej nagle urbanizacji, bo nie ma nawet komu się

przed nią bronić...

Takie decyzje nie sprzyjają załagodzeniu i tak napiętych niepotrzebnie stosunków polsko-litewskich. Wygląda na to, że zaszczości zostały jedynie zamrożone na pół wieku, natomiast rozwiązać je chciałyby się przy pomocy starych metod. A przecież czasy się zmieniły. Jakoś *ustawodawca* większość nie potrafi znaleźć odpowiedniego, jak na schyłek stulecia klucza do rozwiązania nabrzmiałych problemów. Droga negocjacji z mieszkańcami tych terenów, a nie cynicznego lekceważenia ich opinii. - *Panie, toż to nas za ludzi nie chcą uznać* - żali się nauczycielka wiejskiej szkoły w autobusie relacji podwileńskiej. Zaiste, nikt się nie radził z bezpośrednio zainteresowanymi. Taki krok trudno usprawiedliwić tu puczem, komuną czy troską o dobro mieszkańców. Wszelkie *zaoczne* decyzje, do których podjęcia przez parlament i rząd popycha garstka ekstremalnych działaczy o antypolskim nastawieniu, przynoszą wiele szkody. Przede wszystkim Litwie.

Zdobyła ona tak wiele, co cieszy każdego, i szkoda by było, aby nieprzemysłane kroki negatywnie wpłynęły na konsolidację jej mieszkańców w chwili bardzo trudnej - kiedy jeszcze nie odbiliśmy od *kryzysowego dna*. Wiara w pomoc zagraniczną jest typowa dla wyzwolonych i niejako zagubionych chwilowo narodów. I tak samo mało realna. Nawet ze strony Niemiec, do których wzdycha pewna grupa działaczy, zachowując nieprzejednane stanowisko względem *kwestii polskiej*. Upór dobry jest w walce, ale bardzo rzadko w dyplomacji. Poza tym pora się nauczyć mierzyć siły na zamiary.

Inaczej z *Wielkiego Wilna* powstanie wielka chryja i jeszcze większa prowincja.

Tomasz Bończa